

O PATRIOTYZMIE  
MŁODZIEŻY  
BEZ OGÓLNIKÓW  
Stanisław Bortnowski

TAKIE KONTAKTY  
SĄ POZYTYCZNE  
Monika Chądzyńska

NIE STAĆ NAS  
NA  
MARNOTRAWSTWO  
Czesław Górski

NAD NOWYM  
PROGRAMEM  
HISTORII  
Andrzej Szcześniak



CENTRALNY  
ORGAN ZWIĄZKU  
NAUCZYCIELSTWA  
POLSKIEGO

# Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIII NR 41

WARSZAWA, 11 PAŹDZIERNIKA 1970 R.

CENA 80 GR

W ubiegłym tygodniu w uczelniach całego kraju zabrzmiała znów tradycyjna pieśń studencka „Gaudeamus igitur”. Szczególnie uroczysty charakter miała inauguracja roku akademickiego w Gdańsku. Rozpoczął tu bowiem pierwszy rok swej pracy nowo otwarty uniwersytet. Alma Mater Gedanensis jest dziesiątą tego typu uczelnią w kraju. Na uroczyste rozpoczęcie roku akademickiego gdańskich uczelni przybyli między innymi: członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Stanisław Kociołek, minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. dr Henryk Jabłoński, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku — Alojzy Karkoszka, rektorzy naszych uniwersytetów oraz profesorowie uczelni zagranicznych.

## PIERWSZE GAUDEAMUS W GDAŃSKIM UNIWEKSYTECIE

A więc i Gdańsk ma obecnie swoją Alma Mater! W dwa lata po Uniwersytecie Śląskim, otworzył swoje podwoje Uniwersytet Gdański. „Powstanie UG — pisał w dniu inauguracji „Głos Wyrzeża” — jest symbolem i jeszcze jednym potwierdzeniem trwałości i prężności polskiej cywilizacji i kultury nad Bałtykiem”. Bo historia dowodzi, że rozwój ekonomiczny i kulturalny Gdańska uzależniony był zawsze od jego związków z Polską. Minister Jabłoński przypomniał w swym wystąpieniu, że zarówno gospodarka, jak oświata, nauka i sztuka rozwijały się tu szczególnie żywo wówczas, gdy miasto to zespolone było z Rzeczpospolitą. Świadczy o tym między innymi powstanie w XVI wieku słynne Gimnazjum Akademickie, chlubiące się wielu wybitnymi profesorami, które pod rządami Prus przekształcono w zwykłą szkołę średnią.

I znów, wróciwszy w 1945 roku do prawowitej ojczyzny, Gdańsk przeżywa w ostatnim ćwierćwieczu okres niezwykle intensywnego rozwoju kulturalnego i naukowego. Już w maju 1945 zostaje powołana do życia Politechnika Gdańska, w październiku tegoż roku — Akademia Medyczna, a w grudniu — Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych. W 1946 roku powstają w Gdańsku Wyższa Szkoła Handlu Morskiego (późniejsza) Wyższa Szkoła Ekono-

miczna oraz Wyższa Szkoła Pedagogiczna, nieco później — Wyższa Szkoła Muzyczna oraz Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej i ostatnio — Wyższa Szkoła Morska, Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego oraz Studium Nauczycielskie.

Jakkolwiek Gdańsk posiadał tak wiele wyższych uczelni i tak bogate środowisko akademickie, to jednak społeczeństwo tego regionu odczuwało brak instytucji dydaktyczno-naukowej i kulturotwórczej, która w odczuciu społecznym była i jest najwyższym wytworem szeroko pojętej kultury narodowej, tzn. uniwersytetu. Dlatego też od wielu już lat społeczeństwo Wyrzeża Gdańskiego prowadziło starania o powołanie w tym regionie takiej uczelni. W tym właśnie roku starania te zostały uwieńczone sukcesem.

20 marca bieżącego roku został powołany do życia Uniwersytet Gdański. 1 października pierwszy studenci UG, powstałego w oparciu o Wyższą Szkołę Ekonomiczną i Wyższą Szkołę Pedagogiczną, odśpiewali „Gaudeamus”.

Alma Mater Gedanensis prowadzi w początkowym okresie swego istnienia sześć wydziałów: Humanistyczny, Matematyczno-Fizyczno-Chemiczny, Biologii i Nauki o Ziemi, Ekonomiki Produkcji, Ekonomiki Transportu oraz Prawa i Administracji. Pięć pierwszych wydziałów przejęło w jakimś sensie z WSE i WSP, nato-

miast Wydział Prawa i Administracji nie miał żadnego poprzednika w istniejących tu dotychczas uczelniach. Obok wymienionych fakultetów, w skład UG wchodzi także Wyższe Studium Nauczycielskie.

Otwarcie Gdańskiego Uniwersytetu było wielkim świętem nie tylko dla środowiska naukowego Wyrzeża, ale dla całej polskiej nauki. „Dostęp do morza i wszystkie związane z tym konsekwencje gospodarcze — mówił na inauguracji minister Jabłoński — to sprawy narodu całego. I jeśli mamy je rozwiązywać w pełni, na godnym socjalistycznego państwa poziomie — istnieć musi odpowiednia baza naukowa i dydaktyczna. Stwierdzenie to rzutuje jednak w sposób jak najbardziej bezpośredni na charakter i kierunek działania gdańskich uczelni wyższych i instytutów badawczych. Dlatego też i Uniwersytet Gdański powinien w rzędzie pokrewnych mu szkół zająć miejsce szczególnie wyróżniając się ekspozycją w swej działalności problematyki morskiej. I właśnie w tym, wbrew pozorom, wyrażać się będzie jego ogólnonarodowe znaczenie, rosnące w miarę wpływu, jaki na morskie życie kraju mieć będzie ta w nowym kształcie uformowana uczelnia”.

A zatem działalność badawcza i dydaktyczna UG będzie w znacznej mierze uwzględniała potrzeby morza. Tak w naukach po-

zawczych, jak i stosowanych, nowo otwarta uczelnia zamierza preferować tematykę wiążącą się z potrzebami społeczno-gospodarczymi i kulturalnymi regionu nadmorskiego, a gospodarki morskiej — w szczególności. Ścisłe związane z morzem są zwłaszcza wydziały ekonomiczne. Tak np. na Wydziale Ekonomiki Transportu powołano Instytut Handlu Morskiego i Transportu Morskiego. Ale i wydziały humanistyczne uwzględniają także w znacznym stopniu potrzeby morza. Między innymi Wydział Prawa i Administracji, podejmie kształcenie specjalistów z zakresu prawa morskiego, a geografię opuszczać będą specjaliści z dziedziny oceanografii. Jakkolwiek więc nazwy poszczególnych wydziałów i kierunków są tradycyjne, to jednak w wielu przypadkach pod nazwami tymi będzie się kryła odmienna, specyficzna treść.

Z myślą o potrzebach basenu Morza Bałtyckiego zorganizowano też na Wydziale Humanistycznym Zakład Języka i Kultury Krajów Skandynawskich, zapoczątkowujący na UG skandynawistykę, która w przyszłości będzie stanowiła część składową mającej tu powstać neofilologii.

Nowo otwarty Uniwersytet Gdański liczy około 10 tys. studentów i 570 pracowników dydaktyczno-wychowawczych. Będzie prowadził wszystkie rodzaje kształcenia na poziomie wyższym,



Foto: Cz. Górski

12 października, Dzień Ludowego Wojska Polskiego, ma szczególne znaczenie dla nas, nauczycieli. Na tradycjach i historii naszej armii kształtujemy bowiem patriotyzm młodzieży, w szeregach wojska znajdujemy najlepszych sprzymierzeńców w trudnej pracy wychowawczej, sojuszników i przyjaciół zawsze gotowych przyjść z pomocą szkole i nauczycielowi. Dlatego dziś, z okazji zbliżającego się Dnia Wojska Polskiego, do życzeń całego społeczeństwa dołączamy i nasze gorące nauczycielskie pozdrowienia, podziękowania i życzenia.

a więc tzw. wyższe studia zawodowe, magisterskie, podyplomowe i doktoranckie. Te ostatnie, prowadzone będą na razie głównie z myślą o rozwoju własnej kadry naukowej.

Na I rok studiów UG przyjął około 2 tys. słuchaczy. Pierwsi absolwenci tej uczelni, wykształceni w pełnym cyklu studiów uniwersyteckich, opuszczą uczelnię dopiero za cztery, pięć lat. W ciągu najbliższych lat UG kończyć będą absolwenci, którzy rozpoczęli studia jeszcze w ramach WSE lub WSP i którzy będą je kontynuować w zasadzie według programów tamtej uczelni.

Jak oznajmił w wywiadzie udzielonym „Głosowi Wyrzeża” — rektor UG, prof. dr hab. Janusz Sokołowski — jeśli chodzi o wydziały ekonomiczne, nie ma w tym problemu, gdyż profil absolwentów kształconych w dotychczasowej WSE jest również przydatny w ramach UG i w zasadzie nie zachodzi konieczność poważniejszych zmian programowych.

Natomiast, jeśli chodzi o trzy wydziały, przejęte z byłej WSP, nastąpi tu dość zasadnicza przebudowa profilu studiów w stosunku do tego, co było na WSP. Uczelnia ta kształciła bowiem — jak wiadomo — matematyków, fizyków, chemików, biologów, geografów, polonistów, rusycystów, historyków i pedagogów wyłącz-

(Dokończenie na str. 8)

# LUDWIK PAWŁOWSKI



W dniu 27 września 1970 roku zmarł w Warszawie Ludwik Pawłowski — długoletni, zasłużony działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, pedagog i ekonomista.

Urodził się 14 września 1900 roku w Zmeryncach, guberni podolskiej. Studia wyższe ukończył w 1924 roku na Uniwersytecie Lwowskim, pracę nauczycielską rozpoczął na rok przed ukończeniem studiów w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Szebrzeszynie, a od 1930 do 1935 roku pracował w Państwowym Pedagogium w Lublinie.

Do Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich wstąpił w 1925 roku.

W najgorętszych dla Związku — szczególnie dla Lubelszczyzny — latach 1931—1934 pełnił obowiązki prezesa okręgu. Był to okres pogłębiającego się procesu radykalizacji szeregow nauczycielskich, przeniesienia lewicowych działaczy nauczycielskich, okres tworzenia się opozycji związkowej, zapoczątkowany przez Czesława Wycecha, który został karnie przeniesiony na Pomorze.

W okresie pracy nauczycielskiej w Pedagogium w Lublinie (funkcja prezesa okręgu była społeczna) Ludwik Pawłowski okazał się świetnym wykładawcą i wychowawcą, osiągał poważne rezultaty w pracy pedagogicznej.

Z wykształcenia był pedagogiem i ekonomistą, w pracy związkowej wykazał duży talent organizacyjny, toteż w 1935 roku został wybrany członkiem Prezydium Zarządu Głównego ZNP w charakterze przewodniczącego Wydziału Pedagogicznego. Kierowanie pracą tego wydziału, który w działalności Związku odgrywał dużą rolę, przypadło koledze Pawłowskiemu w okresie, kiedy ZNP był zajadnie atakowany przez reakcję społeczną przez kler, kiedy wynikała sprawa 25 numeru „Piomyka”, w okresie uchwalenia przez Centralną Komisję Porozumiewawczą Deklaracji Społeczno-Gospodarczej, odnowy Związku współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego i wreszcie strajku nauczycielskiego w 1937 roku.

Ludwik Pawłowski został wraz z innymi członkami Zarządu

Głównego zawieszony w działalności, brał żywy udział w akcji strajkowej i na Zjeździe Krakowskim 2 lutego 1938 roku, został ponownie wybrany do Prezydium ZG ZNP jako przewodniczący Wydziału Finansowego.

W swoich „Wspomnieniach” Czesław Wycech niejednokrotnie wymienia Pawłowskiego jako wybitnego i aktywnego działacza, radykała o świeckim, naukowym światopoglądzie, człowieka związanego z lewicą.

Już po strajku nauczycielskim kierownicy Obozu Zjednoczenia Narodowego w dalszym ciągu nalegali, by Związek zgłosił akces do OZN. Aby przeciwdziałać rozpoczętej przez OZN akcji werbowania nauczycieli, Cz. Wycech zainicjował kampanię wydawniczą, która miała na celu uświadczanie nauczycielstwa i niedopuszczenie do ulegania temu werbunkowi. W tej działalności wydawniczej brał udział również kolega Pawłowski, publikując cykl artykułów pt. „Drogowskazy” oraz „Dorobek gospodarczy ZNP”.

W okresie okupacji hitlerowskiej kolega Pawłowski pracował początkowo jako inspektor szkolenia w Wydziale Oświaty powiatu łuckiego, a po powrocie do Warszawy objął stanowisko kierownika wydziału w centrali Banku „Społem”, gdzie pracował aż do wybuchu powstania warszawskiego. Po upadku powstania został wywieziony na roboty do Niemiec, pracował tam jako robotnik kolejowy do chwili wyzwolenia 30 kwietnia 1945 roku przez Armię Radziecką.

W Polsce Ludowej pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji zawodowych i społecznych: był dyrektorem naczelnym Banku „Społem”, członkiem Spółki Rolniczych, kierownikiem Katedry i Zakładu Ekonomiki i Planowania

Handlu, dziekanem Wydziału w SGGW.

Stanowiska zajmowane przez kolegę „Ludwika Pawłowskiego” splatały się, a często i ściśle łączyły z działalnością pedagoga i ekonomisty. W 1948 roku wybrano go do Prezydium Zarządu Głównego ZNP w charakterze skarbnika; z funkcji tej zmuśzony był zrezygnować w 1950 r. gdy powołano go na wykładawcę w Akademii Nauk Politycznych. I chociaż pochłonięty był pracą w innych instytucjach, pozostawał nadal członkiem ZNP, zawsze znajdował czas, by uczestniczyć w pracach Oddziału Centralnego ZNP i stał się w kontakcie ze Związkiem, szczególnie w okresie, gdy sprawował obowiązki dyrektora departamentu w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, a później dyrektora generalnego w Ministerstwie Rolnictwa.

Wiele czasu, energii i serca poświęcał sprawom społecznym, nigdy się od nich nie uchylał. A miał tych obowiązków wiele: był członkiem Prezydium Rady Spo-

łecznej Towarzystwa Budowy Szkół, członkiem Komisji Rewizyjnej CRZZ, przewodniczącym Komisji Finansowo-Gospodarczej Spółdzielni „Czytelnik” oraz „Naszej Księgarni”.

W uznaniu Jego zasług dla Związku, Plenum Zarządu Głównego ZNP przyznało Mu Złotą Odznakę ZNP, a państwo ludowe za całokształt pracy w PRL odznaczyło Go Orderem Sztandaru Pracy II klasy i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Na Cmentarzu Powązkowskim żegnali Go koledzy z dawnego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, działacze ZNP z Lubelszczyzny, członkowie Zarządu Głównego ZNP z lat 1935—1939, towarzysze pracy z instytucji, w których pracował w okresie Polski Ludowej — przedstawiciele Zarządu Głównego ZNP, Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Finansów i szeregu organizacji społecznych.

STANISŁAW BRZOZOWSKI

W dniu 27 września 1970 roku zmarł

## KOL. LUDWIK PAWŁOWSKI

długoletni, zasłużony działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, nauczyciel i wychowawca.

W okresie międzywojennym był prezesem Okręgu Lubelskiego ZNP w latach 1931—1934, przewodniczącym Wydziału Pedagogicznego i Finansowego ZG ZNP w latach 1935—1939, a w Polsce Ludowej — członkiem Prezydium ZG ZNP i skarbnikiem w latach 1948—1950.

Odznaczony był Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD GŁÓWNY  
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

## W Zarządzie Głównym ZNP

29 września bieżącego roku odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP spotkanie z bawiącymi w Polsce przedstawicielami związków zawodowych Austrii i Holandii. W czasie spotkania goście przedstawili w dużym skrócie zarówno systemy oświatowe w swoich krajach, jak też problemy, z którymi boryka się ich szkolnictwo, a ściślej o rozwiązanie których walczą ich związki zawodowe.

Oczywiście, trudno w czasie krótkiej wizyty dokładnie omówić cały, skomplikowany przecież i rozbudowany, system szkolny w jednym czy drugim kraju, stąd też zarówno informacje, jak i późniejsza żywa dyskusja skoncentrowały się głównie na tych

sprawach, które naszym zagranicznym kolegom sprawiają największe kłopoty, a które u nas już od dawna należą do przeszłości. Większość z nich bowiem wynika z odmiennych układów społecznych, z różnic klasowych i wciąż nieprzezwyciężonej tradycji. I właśnie dlatego, że są to trudności tak bardzo odmienne od naszych, niemalych przecież oświatowych kłopotów, warto im poświęcić parę słów.

I tak np. w Austrii zróżnicowanie społeczne rozpoczyna się już od szkoły podstawowej, która dzieli się na trzy czony: 4-letnią szkołę elementarną, 4-letnią „hauptschule” plus jeden rok przygotowujący do różnego typu szkół zawodowych. Dziesięcioletnie nauczanie obowiązuje wszystkie dzieci, z tym jednak, że te, które wybierają się do liceum, w zasadzie „podstawówkę” kończą już po czterech wstępnych klasach przechodząc następnie do szkół średnich ogólnokształcących przygotowujących do wyższych uczelni. Te dzieci stanowią jednak

tylko 20 proc. ogólnej liczby uczniów i niemal w całości rekrutują się z rodzin inteligentnych. Dla dzieci robotników i chłopów, praktycznie rzecz biorąc, pozostają szkoły zawodowe lub zakochanie edukacji na szkole podstawowej.

Łatwo się też domyślić, iż w tej sytuacji i wśród młodzieży uniwersyteckiej te dwie klasy społeczne niemal nie mają reprezentantów. Jak wyjaśniają koledzy z Austrii, przyczyn szukają także zarówno w różnicowaniu materialnym, jak i — w większym jeszcze stopniu — w konserwatywnym sposobie myślenia społeczeństwa. Wydaje się jednak, że konserwatyzm ten — sądząc chociażby z naszych doświadczeń — dałoby się przełamać bez większych trudności, gdyby naturalnego pędu do wykształcenia nie hamowały dość wysokie opłaty za naukę w wyższych uczelniach.

Wprawdzie ubożsi studenci mogą ubiegać się o rządowe stypendia, ale uzyskanie takiego stypendium uwarunkowane jest dobrymi wynikami

w nauce. O te wyniki zaś skromniej sytuowanym studentom nie jest wcale łatwo w systemie, który zakłada, że tym wyższa jest opłata z im większą ilości wykładów chce słuchacz ko- rzystać, ściślej — im więcej wykładów sobie „wykupi”. Łatwo zrozumieć, że ten, kogo nie bardzo stać na zakupienie całego „kompletu” ćwiczeń i wykładów, musi douczać się sam, co znakomicie utrudnia uzyskiwanie wysokich ocen, a w konsekwencji otrzymywanie stypendium. Tak to tworzy się błędne koło, poza obręb którego niełatwo przedsięwziąć się młodzieży nie mogącej liczyć na długotrwałą i wystarczającą zasobną pomoc rodziców.

Z problemem elitaryzmu szkoły średniej i wyższej zmagają się w poważniejszym jeszcze stopniu koledzy z Holandii. I tu spotykamy obowiązującą szkołę podstawową (sześciolletnią), ale znaczne już zróżnicowanie w zakresie szkół średniej. Ponad 60 proc. młodzieży po ukończeniu szkoły podstawowej idzie do

szkół pracy (jednorocznych lub dwuletnich). Są to głównie dzieci robotnicze i chłopskie.

Około 30 proc. kontynuuje naukę w dwóch typach szkół średnich: niższej, 4-letniej lub wyższej — 5-letniej. Ta druga daje prawo do przejścia do półwyższych szkół zawodowych. W tych dwóch rodzajach szkół średniej kształcą się głównie młodzież inteligentna, ale z warstw niższej sytuacji, jak drobni i średni urzędnicy, kupcy, niezbyt dobrze radzący sobie przedstawiciele wolnych zawodów.

Wreszcie pozostałe 10 proc. absolwentów szkół podstawowych uczęszcza do tzw. gimnazjum lub „ateum”, które trwają już sześć lat i które są jedynymi szkołami uprawniającymi do ubiegania się o przyjęcie do wyższych uczelni. Nietrudno zgadnąć, że do tych najbardziej elitarnych szkół średnich uczęszcza już tylko młodzież, której rodzice legitymują się dostatecznie wysokimi kontami bankowymi. Nietrudno

też zgadnąć — czego zresztą nie kryli nasi holenderscy koledzy — że proporcjonalnie do „poziomu” tych szkół kształtują się kwalifikacje uczących w nich nauczycieli. Innymi słowami — 60 proc. dzieci holenderskich uczących się w tzw. szkołach pracy „skazanych” jest na nauczycieli o najniższych kwalifikacjach. Wraz z bankowym kontem rodziców „rosną” i kwalifikacje pedagogów kształcących ich potomstwo.

Nie jest to zresztą jedynym zróżnicowaniem w szkolnictwie holenderskim. Inna linia podziału przebiega na płaszczyźnie wyznaczonej, dzieląc społeczeństwo na trzy grupy — katolików (33 proc.), kalwinów i protestantów (koło 33 proc.) i ateistów (33 proc.). Ten podział znajduje również swoje odbicie w strukturze szkolnictwa. Wprawdzie od 1967 roku państwo „przejęło” jedną trzecią szkół, niemniej pozostałe dwie trzecie podlega nadal stowarzyszeniom religijnym, przy pewnej kontroli państwa w odniesieniu do

zagadnień programowych.

Demokrytyzacja i laicyzacja oświaty — to, oprócz warunków bytowych nauczycieli — dwa podstawowe problemy o rozwiązania których walczą nauczyciele — związkowcy w Austrii i Holandii. Walka ta jednak niełatwa, zważywszy na odmienny od naszego charakter tamtejszego związku zawodowego, który nie stanowi jednolitej organizacji, lecz odrębne zrzeszenia łączące nauczycieli o tej samej orientacji politycznej, czy tym samym wyznaniu (np. związek nauczycieli katolików, czy związek nauczycieli socjalistów). Wprawdzie w obu krajach związki nauczycielskie socjalistów (w Austrii) i ateistów (w Holandii) stanowią ugrupowania najliczniejsze i najaktywniejsze, niemniej brak jednolitego frontu nauczycielskiego

— w domaganiu się zmian systemu szkolnego, pełnego i równego prawa do nauki dla wszystkich dzieci — nie pozostaje bez wpływu na realizację tych postulatów.

## Głos wyjasnia

Sprawa pokrywania kosztów zakwaterowania i wyżywienia czynnych nauczycieli studiujących zaocznie w czasie sekcji nauczycielskich

Zgodnie z postanowieniami uchwały nr 434/60 Rady Ministrów z dnia 30 grudnia 1960 roku (Monitor Polski nr 2, poz. 13 z 1961 roku) zamiejscowym nauczycielom studiującym zaocznie przysługują prawo do korzystania w okresie sesji i konsultacji nauczycielskich z bezpłatnego wyżywienia i zakwaterowania, bądź też do zwrotu kosztów tych

świadczeń według stawek obowiązujących na kursach szkolenia zawodowego.

W związku z powyższym Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w piśmie z dnia 2 lipca 1970 roku, nr PF4-0/251-0/38/70, w oparciu o pismo byłego Ministerstwa Oświaty z dnia 7 grudnia 1963 roku, nr PF2-20j/34/63, ustaliło następujące zasady i tryb postępowania w zakresie pokrywania kosztów wyżywienia i zakwaterowania nauczycieli studiujących zaocznie na wyższych zawodowych studiach nauczycielskich:

1) szkoły wyższe, prowadzące powyższe studia, zobowiązane są do zapewnienia wspomnianym wyżej słuchaczom zamieszkania w okresie ich uczestniczenia w programowych nauczycielskich sesjach letnich i zimowych:

a) bezpłatnego wyżywienia w stołówkach

studenckich według stawki dziennej 20,65 zł;

b) bezpłatnego zakwaterowania w domach studenckich, a w przypadku braku miejsc dla pewnej części słuchaczy w wynajętych na ten cel kwaterach w obiektach innych miejscowości lub w urządzeniach socjalnych prowadzonych przez zakłady pracy dla zapewnienia pracownikom tymczasowego noclegu, za uiszczoną przez szkołę wyższą opłatą do 5 zł dziennie od osoby.

2) Koszty wyżywienia, o których mowa w punkcie 1-a, szkoły wyższe pokrywać powinny z kredytów budżetowych rozdz. 230 § 15, a koszty wynajmu kwater (punkt 1-b) z rozdz. 233 § 32.

3) Na okresy innych sesji nauczycielskich szkoły wyższe nie są zobowiązane do organizowania wyżywienia i zakwaterowania studiujących zaocznie nauczycieli. W

takich przypadkach zwrotu kosztów wyżywienia i zakwaterowania (według wyżej wymienionych stawek) dokonują władze administracji szkolnej lub szkoły (placówki oświatowo-wychowawcze), w których omawiani nauczyciele są zatrudnieni, na podstawie poświadczonych przez szkoły wyższe delegacji służbowych oraz w oparciu o zasady określone w piśmie byłego Ministerstwa Oświaty z dnia 7 grudnia 1963 roku, nr PF2-20j/34/63, z uwzględnieniem wprowadzonych w okresie późniejszym zmian stawek na wyżywienie i zmian klasyfikacji budżetowej.

Zasady podane w punktach 1 i 2 mogą być stosowane ponadto w odniesieniu do nauczycieli studiujących na jednolitych (magisterskich) studiach w wyższych szkołach pedagogicznych oraz w Uniwersytetach Śląskim i

Gdańskim (wyłącznie w odniesieniu do studentów byłej WSP).

Pismo ministerstwa z dnia 1 lipca 1970 roku zostało przekazane do wiadomości wszystkim wyższym szkołom nauczycielskim, wyższym szkołom pedagogicznym, uniwersytetom: w Gdańsku, Katowicach, Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu oraz Państwowemu Instytutowi Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.

Jeszcze raz o stosowaniu niektórych przepisów o urloпах bezpłatnych dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi.

Przewodniczący Komitetu Pracy i Płac w piśmie ogólnym nr 38 z dnia 8 listopada 1969 roku (Dziennik Urzędowy Komitetu Pracy i Płac z dnia 10 grudnia 1969 roku, nr 6, poz. 11) ustalił, co następuje:

1) Udzielenie przez zakład pracy na wniosek pracownicy urlopu prze-

widzianego w uchwale nr 158 Rady Ministrów z dnia 24 maja 1968 roku (Monitor Polski nr 24, poz. 154) jest obowiązkowe. Zakład pracy nie może odmówić udzielenia tego urlopu, jeżeli pracownica spełnia warunki określone w uchwale, a więc pracowała w zakładzie co najmniej 12 miesięcy, a wiek dziecka nie przekracza 2 lat.

2) Urlopu bezpłatnego udziela się pracownicy w terminie przez nią wskazanym, a w szczególności bezpośrednio po urlopie macierzyńskim lub po urlopie wypoczynkowym, wykorzystanym w myśl przepisów art. 13 ust. 2 ustawy z dnia 29 kwietnia 1969 roku o pracowniczych urlopowach wypoczynkowych (Dziennik Ustaw nr 12, poz. 85), jak też w czasie późniejszym, najdłużej jednak do ukończenia przez dziecko 2 lat życia.

3) Jeżeli pracownica

korzystająca z urlopu bezpłatnego urodziła dziecko w czasie tego urlopu, przysługuje jej prawo do ponownego urlopu bezpłatnego z tego tytułu.

4) Korzystanie z urlopu bezpłatnego nie ogranicza uprawnień pracownicy do urlopu wypoczynkowego.

5) Pracownica, która powróciła do pracy po wykorzystaniu urlopu bezpłatnego, otrzymuje przysługujący jej urlop wypoczynkowy za rok kalendarzowy, w którym korzystała z urlopu bezpłatnego, po przeprowadzeniu co najmniej trzech miesięcy od dnia zgłoszenia się do pracy, chyba że jej szczególna sytuacja życiowa, stwierdzona przez radę zakładową uzasadnia udzielenie urlopu wypoczynkowego bezpośrednio po urlopie bezpłatnym. Zasada przeprowadzenia trzech miesięcy nie dotyczy urlopow za- ległych.



Foto: Stanisław Dziadłowicz

# O PATRIOTYZMIE MŁODZIEŻY

*bez ogólników*

STANISŁAW BORTNOWSKI

legów, jak wreszcie z zajęć lekcyjnych w ostatniej klasie, kiedy to przerabiał się literaturę obozową.

Mimo udzielanej swobody, nie spotkałem się ani razu z odczuciem cynicznym, poddającym w wątpliwość narodowe mity i narodowe prawdy. I chociaż dyskutanci najczęściej powtarzają utarte zwroty publicystyczne typu: „Nie można zapomnieć tych, którzy zginęli na polu bitwy, tych, którzy zginęli bohaterską śmiercią mordowani, gazowani, a nawet paleni w krematoriach”, w tonie wystąpienia są dalecy od niefrasobliwości, zdecydowani, pełni ognia, czasami wręcz nienawistni, ponadto nie wstydzą się zaimka „ja” i tym samym biorą odpowiedzialność za treść tego, co mówią.

Zarliwość tych, którzy nie pamiętają ani wojny, ani pierwszych dni po wyzwoleniu, świadczą chyba o tym, że polska świadomość zbiorowa jest nadal jednolita w odniesieniu do hitleryzmu, odpowiedzialności za zbrodnie, szacunku dla ofiar i ewentualnej obrony przed agresją. Nie tak dawno na łamach „Polityki” pisał Mieczysław Rakowski:

„Nikt, kto zna naszą historię, nie może ani na chwilę wątpić o gotowości Polaków do najwyższych poświęceń, jeśli nadchodzi godzina próby. Było, jest i będzie rzeczą chyba zbędną nadmiernie głośne zapewnianie o tym swoich i obcych: my to mamy we krwi, w kulturze ojczystej i tradycji”.

Zdumiewające, ale młodzież myśli podobnie. Przekonuję się o tym między innymi i wtedy, gdy przeglądam odpowiedzi na pytania: „Jak oceniasz Polaków?”.

Prawie wszyscy respondenci wyliczają: poświęcenie dla ojczyzny, odwagę, bohaterstwo, patriotyzm, poczucie honoru, brawurę, niezłomność.

„Polakom przypisuję takie cechy charakteru, jak odważny, bohater, który może się odnosić do czasów drugiej wojny światowej, gdzie — jak wiemy — Pola-

cy wykazywali te cechy na wszystkich frontach”.

„Zaden inny naród nie poniósł tak olbrzymich strat w ludziach dla przywrócenia wolności ojczyzny. I tutaj powstaje problem: czy państwo dla narodu, czy naród dla państwa. Przecież ci, którzy ginęli dla ojczyzny, wiedzieli, że oni w niej nie będą żyć, a jednak umierali często z «Jeszcze Polska» na ustach”.

„Oczywiście, że jestem dumny ze swego narodu, bo Polacy nie tylko mają ujemne cechy, potrafią za ojczyznę oddać życie. I ja lubię wolność i potrafiłbym się o nią bić”.

Czy trzeba dorzucać coś do tych zdań, które brzmią jak stereotypy, ale oddają istotę polskiego myślenia w 25 lat po zakończeniu działań na frontach drugiej wojny światowej? Sądzę, że nie, aczkolwiek kwestia świadomości to kwestia złożona i w indywidualnych przypadkach te same impulsy mogą wywołać inne odruchy warunkowe.

## DOROŚLI, NIE BĄDZIE NAIWNI!

Nie potwierdza się natomiast teza o naiwności nastoletnich, którzy podobno pragną wojny wyłącznie z przygody, szpiegostwa, łatwego sukcesu i pełnej miłych wrażeń strzelaniny. Hasłem wywoławczym okupacyjnej niespodzianki stał się oczywiście kapitan Kloss. Otóż zadziwiająco, ale serialowi filmowemu, który podbił Europę, zarzuca się po prostu fałszywość.

Przed wszystkim, czy rozumiemy pojęcie „wojna”. Spotkałem się ze stwierdzeniem: „Jak fajnie mieli ci w konspiracji, gdyby to teraz była wojna!”.

Takie stwierdzenie daje dowód całkowitej nieświadomości kosztów, jakim jest wojna. Na wielu ludziach pozostawiła ona piętno cierpienia i dlatego trzeba, by młodzież wiedziała o skutkach fałszywych kroków w przeszłości”.

„Chciałabym, aby w filmach typu „Stawka” pokazany był auten-

tyzm, a nie zmyślane rzeczy. Przecież w wielu filmach Niemcy przez Polaków są pokazani jako beznadziejnie ślamazarni”.

„Właściwie nie powinno się robić takich filmów, bo jeśli później oglądamy filmy typu „Westerplatte” czy „Jarzębina czerwona”, to nie chcemy wierzyć, że wojna to nie przygoda. Powinno się młodzieży pokazywać filmy dokumentalne, które przekazują prawdę, przedstawiają wojnę taką, jaką była. Młodzież nie lubi łatwizny, nie chce uproszczeń, skrzywionych uproszczeń. Pragnie przede wszystkim poznać prawdę. My młodzi chcemy słyszeć i wiedzieć, jak to było naprawdę, żeby potem o przeszłości zdać relację swoim dzieciom i wnukom. Żeby nigdy to nie zostało zapomniane i przetrwało wieki”.

O ile tego rodzaju komentarze na pewno nie stanowią statystycznej przeciętnej, o tyle zgodna z odczuwaniem spraw przez młodzież jest niechęć do naiwnej, uproszczonej i płytkiej myślowo rodzicielskiej propagandy, która stawia znak równania między tym, co dawniej, a tym, co dziś.

„Drażni mnie sposób mówienia rodziców, którzy ciągle w kółko powtarzają: ja takich butów na oczy nie widziałam, ja uczyłam się dobrze, a ty?” Lub: „Ucz się, jak w twoim wieku podczas wojny, gdy nie było zeszytów i książek, potrafiałam mieć same piątki! Jedź, póki masz co, dawniej ludzie z głodu umierali!”.

„Te kazania doprowadzają nas do rozpacz, a wojny nienawidzimy nie za to, że okrutna i nie-ludzka, ale za te kazania mamusi i tatusia. Z książek, a wiele ich przeczytałam, dopiero zrozumiałam całą groźbę wojny”.

Wynikałoby z powyższych konstatacji, że do młodzieży, jeśli chce się ją przekonać lub wzruszyć, trzeba odnosić się poważnie, bez laurkowych, pretensjonalnych i lęz politywania wyciskających historyjek. Brzmiały one „jak ciągle puszczana płyta” i nie przekonują.

Cytowałem już wyjątki ankietowych wypowiedzi, na pytanie sformułowane w podtytule. Niestety, ci sami uczniowie, którzy w formie kategorycznej twierdzą: „Nie nudzimy się tym, co kiedyś było tragedią wielu ludzi!”, równie kategorycznie oskarżają dorosłe społeczeństwo roku siedemdziesiątego. Gdybyśmy na podstawie pojedynczych rysów spróbowali narysować portret współczesnego Polaka-obywatela, konterfekt ten okazałby się szokujący, gdyż wyłącznie czernią i ironią kreslony.

„Polaków można podzielić na dobrych, średnich, złych i beznadziejnych. Najwięcej jest średnich i złych”. „Większość ludności polskiej „oblewa każdą okazję”. „Łapownictwo w Polsce jest bardzo rozpowszechnione i bez mówienia „do raczki” nikt sprawy pozytywnie nie załatwi”. „Prawie każdy z państwowego „ciągnie” do siebie i martwi się o siebie”. „Z obserwacji własnej uważam, że jedną z najbardziej negatywnych cech Polaków jest pijaństwo. Polacy są na ogół rozrzutni i lubią wzorować się na innych”. „Polacy do tej pory chwalą wszystko to, co zagraniczne”.

„Cechy, które nie są chlubą narodu, to pijaństwo, chuligaństwo, łapownictwo, kanciarstwo, brak poszanowania wspólnej rzeczy”. „Te cechy, które wykazaliśmy podczas wojny, dają nam dobrą opinię. Ale w obecnym okresie nie jesteśmy za najlepszy”.

Aż boli taka litania złorzeczeń i uogólnień, na którą rzadko zdobywa się nawet zagraniczny obserwator.

Muszę przyznać, że tak ponury komentarz o naszej społeczności przeraził mnie. Miałem jednak złudzenia, że to pomyłka, że akurat trafiłem na klasy „zbutnowane”, łatwo ulegające podszeptom opinii, która pochopnie uogólnia. Powtórzyłem więc ankietę w odmiennej nieco wersji: po prostu odczytałem kilka zdań-policzków i poprosiłem o refleksje własne. Niżej wyjątki:

„Sądzę, że to, co jest zawarte w powyższych zdaniach, jest prawdą. Można się o tym przekonać idąc do zakładu pracy i obserwując nie-pracującą młodzież, która posiada już zawód. Pijaństwo jest plagą naszego społeczeństwa. Nikt nie lubi udzielać się społecznie”.

„Łapowki są w Polsce tak powszechne, że bez nich niemożliwe jest załatwienie jakiejś sprawy. Oprócz łapówek stosowane są tak zwane szerokie plecy”.

„Na budowach widać, że ludzie pracują niechętnie. Jeśli kłosek z piwem znajduje się...”

Dość! Przerzywam cytowanie. To prawda, że znalazły się również na karteczkach opinie typu: „Tylko częściowo są to uwagi słuszne. W każdym kraju jest grupa ludzi tego pokroju, a więc i w Polsce istnieją takie sytuacje. Są też ludzie ciężko pracujący”, lub: „Wiele tych cech odnosi się zapewne do jakiegoś procentu Polaków. Ogółem rzecz biorąc, nie wszyscy Polacy posiadają te wady, chociaż wielu ludzi myśli, mówi i robi na niekorzyść ojczyzny” — lecz opinie takie należały do nielicznych i jakby zablakanych wśród samooskarżeń.

Jakaż więc jest mentalność szesnastolatków i siedemnastolatków? Jakież społeczeństwo, do którego za lat kilka jako pełnoprawni obywatele wejda? Czy są powody, by się panikę i wołać gromkim głosem: „Giniemy!”.

Mimo że po trzech pytaniach retorycznych powinienem usłyszeć: „Tak”, wbrew psychozie proponuję.

## TROCHĘ ROZWAGI

Sądy młodzieży (pomijając wygłupy) nie zostały wysrane z palca. Leży przede mną streszczenie dyskusji toczącej się na łamach „Życia Warszawy” („Polityka” nr 32). Profesor Szczepański, inaugurując głośne rozważania o naszych niedomaganiach, napisał między innymi, iż: „Nasza pozycja w świecie zależy od naszej siły gospodarczej”, po czym wymienił „kilka spraw budzących zdziwienie cudzoziemców i zadowolenie wrogów”. Były to: trudności sprawnego zorganizowania gospodarki, niewystarczająca sprawność administracji, nieopanowanie przez dużą część polskiej siły roboczej metod produkowania sprawnego o wysokiej jakości, niska wydaj-

(Dokończenie na str. 11)

W pamiętnym wrześniu, kiedy było tyle wrzosu na bukiety, pierwsi w Europie powiedzieliśmy Hitlerowi: „Nie!”. Wśród obrońców Gdyni czy Warszawy znaleźli się także harcerze, reprezentanci pokolenia chłopców, którzy nie mogli powtórzyć za Mickiewiczem: „urodzony w niewoli, okuty w powieści”. Mimo to — wierni impulsowi całej swej generacji — zdecydowali się na walkę i śmierć ze spontaniczną i prostą łatwością.

Dzisiaj idea ofiary za ojczyznę należy do szczytnych, ale na szczęście odległych haseł. W latach pokoju w Europie i względnej stabilizacji treść pojęcia patriotyzm uległa zmianie i stała się trochę nieostra.

To źle! Powinniśmy — jako społeczeństwo — zbudować definicję patriotyzmu potrzebną przede wszystkim dla celów wychowawczych. Przecież „sam fakt naszego istnienia nie gwarantuje nam niczego” (prof. Szczepański w artykule inicjującym dyskusję na temat „Nowych spraw Polaków”).

Jeśli zwrot o odpowiedzialności za przyszłość kraju w warunkach pokojowej rywalizacji podniesiemy do rangi maksymy, wówczas w świadomym oddziaływaniu na młodzież muszą chyba nastąpić zmiany. Tak wnioskując, opieram się na obserwacji nastolatków oraz wynikach ankiet, które i cieszą, i niepokoją.

## WOBEC NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI!

„W powszechnym rozumieniu niezbędnym elementem postawy patriotycznej jest powiązanie z tradycją narodową, a wskaźnikiem społeczno-politycznym jakości tego patriotyzmu jest interpretacja tej tradycji” — pisze Hanna Świada w monografii „Młodzież licealna”. Wyniki badań, przeprowadzonych nad uczniami klas jedenastych szkół warszawskich w latach 1956—1959 nie nastrajały optymistycznie. Dla chłopców i dziewcząt z gimnazjalnej ławki „żaden fakt z przeszłości nie był ważny i święty, żaden nie przedstawiał szczególnego znaczenia”.

Wynikało to między innymi z przestanki, że wartości przedstawiane w domu — deprecjonowano w szkole i odwrotnie. „Nawet sprawa tak bliska w czasie i stanowiąca ciągły przedmiot ówczesnych sporów, jak powstanie warszawskie, nie budziła żywego, rzeczywistego zainteresowania młodzieży”, aczkolwiek zdarzały się wyjątki.

Trudno bez dokonania zbliżeń powiedzieć, jak myślał warszawscy licealiści w 1970 roku. W międzyczasie zdały przecież maturę aż trzy „pokolenia”, podległe innym nastrojom, modom i wydarzeniom. Warto więc powtórzyć socjologiczne badania, co niniejszym czynię, lecz wobec chłopców i dziewcząt z powiatowego miasta, a jak wiadomo, na cichej prowincji inaczej się czuje i inaczej myśli, aniżeli w szerokim świecie.

Sądzę, że artykuł o patriotyzmie uczniów szkół średnich wtedy spełni swą rolę, jeżeli uczuli kolegów-pedagogów na sprawy — wydawałoby się — oczywiste i być może spowoduje wymianę zdań. Póki co, stwierdzam: **młodzi patrzą na wrzesień, wojnę i okupację z emocją i wzruszeniem, a ich reakcja jest spontaniczna i jednomyślna.** Na prowokacyjne pytanie: „Czy nudzi cię lub drażni ciągle mówienie o drugiej wojnie światowej, o obozach koncentracyjnych, zbrodniach hitlerowskich itp. czy też zajmujesz w tej sprawie inne stanowisko?” — odpowiadają zdecydowanie: „Nie nudzi, jest potrzebne!”.

„Naród polski wojna dotknęła szczególnie mocno, straty, jakie ponieśliśmy, nie dają się ocenić żadną miarą. I właśnie ze względu na tak wielką tragedię, jaką przeszedł naród polski, młodemu pokoleniu ciągle powinno się przypominać o tamtych bolesnych dniach”.

„Uważam, że o drugiej wojnie światowej nie wolno nam zapominać. Tak za często o tej wojnie jeszcze się nie mówi”.

„O drugiej wojnie światowej, o zbrodniach powinno się mówić, by nowe pokolenia czuły nienawiść do wojny, by nie zapomniały o tym, że ich dziadkowie i pradziadkowie przelewali krew po to, żeby nowe pokolenia żyły wolno i szczęśliwie”.

Gdybym opierał się tylko na ankietach (przytoczyłem niezbyt dużą część impresji), mógłbym podejrzewać respondentów o nieszczerłość. Znam jednak tę samą młodzież z dyskusji — na przykład po filmie „Między wrześniem a majem” — z relacji ko-

Przygotowanie pedagogów do wykonywania określonych zadań to nie tylko kształcenie ich w wyższych uczelniach czy w SN, lecz również systematyczne doskonalenie i samokształcenie. Związek nasz dopracował się już wielu interesujących form doskonalenia, dzięki którym nauczyciele mogą poszerzać i modyfikować zdobytą wiedzę, orientować się w aktualnych osiągnięciach z dziedziny pedagogiki, psychologii, socjologii, filozofii, polityki, kultury itp.

W naszej oświacie powojennej, a szczególnie w minionych kilku latach, zaistniało szereg korzystnych zjawisk. Dorobiliśmy się wykształconej kadry w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych, odesłaliśmy już od kształcenia nauczycieli w liceach pedagogicznych, odchodzimy od kształcenia pedagogów w SN. Punkt ciężkości zdobywania kwalifikacji zawodowych przesunął się na wyższe uczelnie.

Osiągnięcie to, jak również postępujący wciąż proces pedagogizacji innych niż nauczycielskie wyższych zakładów kształcenia, zmusza tak władze oświatowe, jak i związkowe do opracowywania nowych programów i szkolenia nowych form doskonalenia czy samokształcenia kadry nauczycielskiej, do zdwojonej troski o poziom tego doskonalenia. Wiąże się z tym właściwie przygotowanie terenowego aktywu związkowego do pracy z nauczycielami. Chodzi o odpowiednie wyposażenie ich w wiedzę i wiadomości, które służą im będą w pracy na co dzień, a więc w szkole i w ognisku.

Problemem tym poświęcony był Centralny Kurs Aktywu Pedagogicznego ZNP, zorganizowany — wzorem lat ubiegłych — przez Zespół Pedagogiczny Zarządu Głównego. Uczestniczyło w nim przeszło 400 działaczy związkowych z całego kraju, którzy zajmują się sprawami pedagogicznymi. Był to więc przewodniczący wydziałów pedagogicznych zarządów okręgowych i zarządów oddziałów, a także — grupa społecznych działaczy pedagogicznych. Ogromnym plusem jest to, że na tegorocznym kursie w Międzyzdrojach, trwającym od 18 września do 2 października br., przebywali również dyrektorzy okręgowych ośrodków metodycznych. Pozwoliło to w czasie wspólnych, roboczych spotkań na wymianę informacji o pracy oraz rozmowy na temat przygotowania wspólnych programów doskonalenia zawodowego nauczycieli.

## INTERESUJĄCY PROGRAM

Organizatorzy kursu przygotowali bogaty program zajęć. Wykłady przepielane były seminariami, a więc zajęcia teoretyczne połączano ściśle z praktycznymi. Była więc okazja do wymiany doświadczeń, dyskusji, ścierania się poglądów, omówienia szeregu spraw związkowych na bieżąco.

Ważne jest, co na temat programu zajęć mówili uczestnicy kursu, jaki багаż wiedzy wnieśli z Międzyzdrojów. Z rozmów z nimi wynika, że nie zmarnowali cennego czasu. Cennego tym bardziej, że kurs tegoroczny z uwagi na odbywający się wiosną X Zjazd Delegatów ZNP, zorganizowano w chwili rozpoczynają-

## CENTRALNY KURS ZNP

# TAKIE KONTAKTY SA POŻYTECZNE

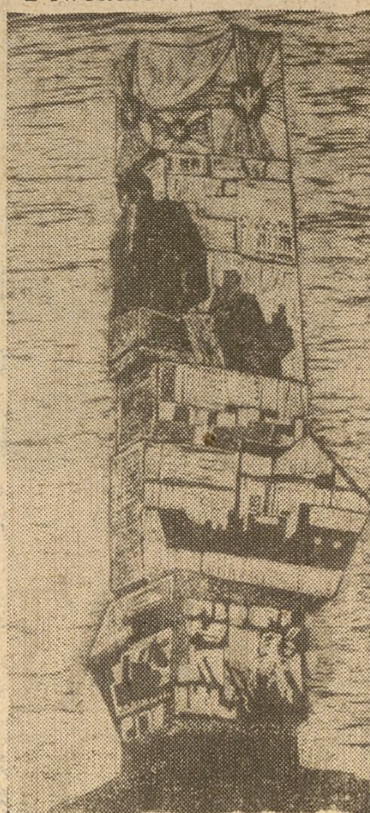
wybitnych przedstawicieli nauki, którzy omówili szereg węższych problemów z dziedziny pedagogiki, oświaty i wychowania, roli i miejsca nauczyciela we współczesnym świecie, najnowszych osiągnięć naukowych itp.

Między innymi interesujący był wykład prof. W. Okonia na temat: „Nauczyciel a postępowanie pedagogiczne”, wykład prof. B. Suchodolskiego o wpływie nauk społecznych na postępowanie pedagogiczne, wykład gościnnie z nas francuskiego przedstawiciela nauki — prof. J. Thomasa o potrzebie permanentnego kształcenia, czy prof. L. Bandury, dyrektora Instytutu Pedagogiki i Psychologii w Gdańsku o problemach oświaty we współczesnym świecie. Również interesujące było wystąpienie prof. K. Podolskiego, dyrektora Instytutu Nauk Społecznych i Politycznych w Gdańsku na temat ekonomicznych problemów rozwoju oświaty.

Organizatorzy kursu starannie dobrali wykładowców nie tylko spośród ludzi nauki. Wykładom znanych profesorów, raczej fa-

chowym, towarzyszyły wystąpienia: sekretarza CRZZ, W. Adamskiego, który mówił na temat bieżących zadań związków zawodowych w dziedzinie pracy ideowo-politycznej i kulturalno-oświatowej, wiele uwagi poświęcając festiwalowi związkowemu; wiceministra E. Zachajkiewicza, który przedstawił aktualne kierunki naszej oświaty, plany i zamierzenia resortu na rok bieżący, także na nadchodzący pięcioletni okres oraz wystąpienia przedstawiciela Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — tow. H. Świątnickiego i przedstawiciela Wydziału Kultury KC — tow. A. Ju-

## Z TWÓRCZOŚCI NAUCZYCIELI



Bohaterowie Westerplatte  
Czesław Woś

dzie doskonalenia aktywu związkowego.

## O WSZYSTKIM PO TROCHU

Przy okazji — słów kilka o najmłodszych stażem działaczach zarządów oddziałów i okręgowych, którzy po raz pierwszy uczestniczyli w centralnym kursie pedagogicznym dla aktywu związkowego. Dla nich był on szczególnie ważny, pozwolił bowiem na zetknięcie się z naukowcami, a także doświadczeniymi kolegami z całego kraju, na zorientowanie się, co się robi i zamierza robić w sąsiednich powiatach i województwach. Ci najmłodszy stażem zdobyli na kursie najważniejsze wiadomości, bez których trudno byłoby im służyć pomocą i jako szkółkom czy ogniskom w terenie. Stwierdzali to oni sami, jak i ich starsi koledzy.

Oto, co powiedziała na ten temat kol. Marianna Luto, sekretarz Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Sejnach: Uczestnicząc w takim kursie po raz szósty, staram się zawsze rozpatrywać

jego program nie tylko pod kątem przydatności dla nas, działaczy doświadczonych, lecz również dla najmłodszych stażem.

Moim zdaniem, „w bieżącym roku organizatorzy wyjątkowo dobrze zaprojektowali program zajęć. Sporo czasu przeznaczali na seminaria, a więc zajęcia robocze w poszczególnych grupach. Młodzi z zainteresowaniem śledzili wypowiedzi kolegów z okręgów i oddziałów, często pytali, prosili o wyjaśnienie wątpliwości. Sądzę, że tak pomyślna forma kursów, gdzie teoria ściśle wiązała się z zajęciami praktycznymi, właśnie tym młodszym przyniosła największą korzyść.

— Nasz autorytet — powiedział przedstawiciel Zarządu Okręgu ZNP w Opolu, kol. St. Łukowski — osiągamy poprzez rzetelną pracę w terenie. Pomagamy nauczycielom, szkołom, ogniskom, szczególnie tym pedagogom, którzy nie mogą zetknąć się na co dzień ze środowiskiem naukowym, wymienić poglądów z ciekawymi ludźmi, korzystać systematycznie ze znakomitej, prowadzonej biblioteki pedagogicznej itp. Tym bardziej ważne jest, aby każdy z nas, działający zarządów oddziałów i okręgów, był właściwie przygotowany do kierowania pracą związkową w ogniskach i rejonach.

Są to zadania niełatwe. Wielu kolegów podjęło je niedawno i dla nich taki kurs ma znaczenie wyjątkowe. Mogą oni tu poznać dorobek naszej organizacji, aktualne wymagania, jakie im stawia, zdobyć wiedzę potrzebną do współpracy z nauczycielem, wyjść poza opłotki własnego powiatu, wiedzieć więcej od przeciętnego rozmówcy w terenie. Sądzę, że tegoroczny kurs w dużej mierze spełnił to zadanie.

Takich i podobnych głosów słyszałam wiele. Jednakże z dziennikarskiego obowiązku pragnę odnotować, że od czasu do czasu objęły mi się o uszy słowa niezadowolenia, a nawet rozczarowania. Nieliczni uczestnicy kursu twierdzili na przykład, że za mało mówiono o postępie pedagogicznym, że treści wykładów była zbyt ogólna, a najważniejsze — brakowało praktycznych wskazówek, jak działać w terenie.

Niektórzy uczestnicy kursu przyjęli więc do Międzyzdrojów z myślą, iż otrzymają gotową receptę na działalność pedagogiczną i wszelką inną działalność związkową w terenie. Ich zdaniem, program powinien być swoistym panaceum na wszelkie kłopoty w powiecie. Takiej recepty uczestnicy kursu nie otrzymali, i słusznie.

Warto przypomnieć tu znaną prawdę, że działalność związkowa uwarunkowana była tylko wytycznymi i ogólnymi zarządzeniami byłaby zaprzeczeniem sensu pracy naszego Związku i chyba zdrowego rozsądku. Dlatego taka ocena programu zajęć na kursie w Międzyzdrojach budzi poważne wątpliwości. Kurs ten dał działaczom terenowym rzecz cenną: umiejscowienie kojarzenie problemów własnego podwórka ze sprawami ogólnokrajowymi, ogólnowojewódzkimi. Taki właśnie interpretowała swój pobyt w Międzyzdrojach większość działaczy.

Skoro mowa o narzekaniach, chciałabym również wspomnieć, iż wielu doświadczonych działaczy,

uczestników kursu, ubolewalo, że tak mało jest wśród nich społecznych aktywistów związkowych, szczególnie z powiatów, zajmujących się sprawami doskonalenia nauczycieli. Bez nich trudno wyobrazić sobie pracę w terenie. Tymczasem dla tych ludzi organizuje się tylko kursy wojewódzkie, a te mają ponoc niższą rangę naukową. Jest to powaga ogromnie ważna i z pewnością wymagająca dyskusji. Dobrze się stało, że poświęcono jej na kursie sporo uwagi.

Chciałabym jednak podzielić się pewnymi wątpliwościami. Społeczni działacze związkowi, w tym również pedagogiczni, to ludzie pracujący w szkołach, zakładach oświatowo-wychowawczych. Trudno oderwać ich na dwutygodniowy kurs od pracy zawodowej. Ale nie o to teraz chodzi. Nie wydaje mi się, by wyłączenie kursy centralne mogły spełniać swoją rolę. Nie podzielałem poglądów wielu moich rozmówców na kursie w Międzyzdrojach, że kursy wojewódzkie organizowane dla działaczy społecznych, to tylko kolejna okazja do „smażenia się na własnym sosie”. Mogą być one równie ciekawe, o równie wysokim poziomie, pod warunkiem, że będą dobrze zorganizowane.

W województwach są już ośrodki naukowe, można więc postarać się o dobrych wykładowców i prelegentów. Zresztą i w kursach centralnych biorą udział nie tylko pracownicy nauki z ośrodka stołecznego.

Warto dodać, że w samym środowisku nauczycielskim czy związkowym w terenie znaleźć można coraz więcej osób odpowiednio przygotowanych do prowadzenia zajęć na kursie. I po te rezerwy należałoby częściej sięgać w województwach, a nawet w powiatach. Wiadomo też, że rolę tę w coraz większym stopniu spełniają rozwijające się studia wiedzy pedagogicznej w okręgach. Chodzi o to, by zafascynowanie stolicą nie przesłoniło własnych niebagatelnymi możliwości.

Być może, pozytywne byłoby zorganizowanie przy Zarządzie Głównym ZNP stałego ośrodka doskonalenia działaczy związkowych, a więc etatowych i społecznych. Ośrodek ten, obok organizacji niektórych raczej krótkich form szkolenia w ciągu roku, koncentrowałby swoją uwagę wokół prac badawczych nad zawodem nauczycielskim, doskonaleniem i samokształceniem, okazywałaby pomoc metodyczną i merytoryczną w organizowaniu różnych form szkolenia w terenie.

Na kursie w Międzyzdrojach wiele uwagi poświęcono konferencjom rejonowym, które zdobyły sobie prawo obywatelstwa wśród najszerzej reszpy pedagogów, jako najpopularniejsza forma doskonalenia. Nie zastanawiam się — rzecz jasna — nad sensem ich istnienia, lecz nad dalszym doskonaleniem form i metod pracy. Zwracano uwagę między innymi na właściwe przygotowanie programów tych konferencji, na wczesne opublikowanie informatora wojewódzkiego, na znalezienie odpowiednich prelegentów, na zwalczanie panującego tu i ówdzie wsteczizmu tematycznego lub werbalizmu.

Odpowiedni program i interesujące formy pracy konferencyjnej są niezmiernie ważne rów-

nie dlatego, że na konferencjach rejonowych doskonalili się coraz więcej nauczycieli z wyższym wykształceniem, a więc wyższymi wymaganiami pod adresem organizatorów, prelegentów i programów zajęć. Równie ważne jest to, że uczestniczą w nich młodzi nauczyciele, którzy — mimo legitymowania się cenzurem wyższej uczelni — z trudem radzą sobie z praktycznym prowadzeniem zajęć, z metodyką nauczania itp.

Dlatego również z myślą o nich powinien być opracowywany program konferencji rejonowych i metodycznych. Ważne jest także — na co niejednokrotnie zwracano uwagę w dyskusji — aby maksymalnie wykorzystać okres międzykonferencyjny dla doskonalenia i samokształcenia nauczycieli. Bo same konferencje rejonowe nie rozwiążą w pełni wszystkich problemów.

Powinnyśmy bodźcem do tego typu dyskusji być wroczony uczestnikom kursu projekt programu doskonalenia i samokształcenia nauczycieli, opracowany i wydany niedawno przez Zespół Pedagogiczny ZG ZNP przy współudziale naukowców. Wzбудził on powszechne zainteresowanie i został na soroco omówiony w czasie pobytu działaczy związkowych w Międzyzdrojach. Zgłosili oni szereg cennych uwag.

Nie będę omawiał szczegółowo projektu, bo wrocimy zapewne do tej sprawy na łamach „Głosu”. Ale interesujące są wypowiedzi jego pierwszych krytyków. Tym bardziej cenne, że pochodzą z ośrodków naukowych i są wypracowane przez działaczy z ośrodków stołecznego.

Warto dodać, że w samym środowisku nauczycielskim czy związkowym w terenie znaleźć można coraz więcej osób odpowiednio przygotowanych do prowadzenia zajęć na kursie. I po te rezerwy należałoby częściej sięgać w województwach, a nawet w powiatach. Wiadomo też, że rolę tę w coraz większym stopniu spełniają rozwijające się studia wiedzy pedagogicznej w okręgach. Chodzi o to, by zafascynowanie stolicą nie przesłoniło własnych niebagatelnymi możliwości.

Być może, pozytywne byłoby zorganizowanie przy Zarządzie Głównym ZNP stałego ośrodka doskonalenia działaczy związkowych, a więc etatowych i społecznych. Ośrodek ten, obok organizacji niektórych raczej krótkich form szkolenia w ciągu roku, koncentrowałby swoją uwagę wokół prac badawczych nad zawodem nauczycielskim, doskonaleniem i samokształceniem, okazywałaby pomoc metodyczną i merytoryczną w organizowaniu różnych form szkolenia w terenie.

Na kursie w Międzyzdrojach wiele uwagi poświęcono konferencjom rejonowym, które zdobyły sobie prawo obywatelstwa wśród najszerzej reszpy pedagogów, jako najpopularniejsza forma doskonalenia. Nie zastanawiam się — rzecz jasna — nad sensem ich istnienia, lecz nad dalszym doskonaleniem form i metod pracy. Zwracano uwagę między innymi na właściwe przygotowanie programów tych konferencji, na wczesne opublikowanie informatora wojewódzkiego, na znalezienie odpowiednich prelegentów, na zwalczanie panującego tu i ówdzie wsteczizmu tematycznego lub werbalizmu.

Odpowiedni program i interesujące formy pracy konferencyjnej są niezmiernie ważne rów-

nie dlatego, że na konferencjach rejonowych doskonalili się coraz więcej nauczycieli z wyższym wykształceniem, a więc wyższymi wymaganiami pod adresem organizatorów, prelegentów i programów zajęć. Równie ważne jest to, że uczestniczą w nich młodzi nauczyciele, którzy — mimo legitymowania się cenzurem wyższej uczelni — z trudem radzą sobie z praktycznym prowadzeniem zajęć, z metodyką nauczania itp.

Dlatego również z myślą o nich powinien być opracowywany program konferencji rejonowych i metodycznych. Ważne jest także — na co niejednokrotnie zwracano uwagę w dyskusji — aby maksymalnie wykorzystać okres międzykonferencyjny dla doskonalenia i samokształcenia nauczycieli. Bo same konferencje rejonowe nie rozwiążą w pełni wszystkich problemów.

Powinnyśmy bodźcem do tego typu dyskusji być wroczony uczestnikom kursu projekt programu doskonalenia i samokształcenia nauczycieli, opracowany i wydany niedawno przez Zespół Pedagogiczny ZG ZNP przy współudziale naukowców. Wzбудził on powszechne zainteresowanie i został na soroco omówiony w czasie pobytu działaczy związkowych w Międzyzdrojach. Zgłosili oni szereg cennych uwag.

Nie będę omawiał szczegółowo projektu, bo wrocimy zapewne do tej sprawy na łamach „Głosu”. Ale interesujące są wypowiedzi jego pierwszych krytyków. Tym bardziej cenne, że pochodzą z ośrodków naukowych i są wypracowane przez działaczy z ośrodków stołecznego.

Warto dodać, że w samym środowisku nauczycielskim czy związkowym w terenie znaleźć można coraz więcej osób odpowiednio przygotowanych do prowadzenia zajęć na kursie. I po te rezerwy należałoby częściej sięgać w województwach, a nawet w powiatach. Wiadomo też, że rolę tę w coraz większym stopniu spełniają rozwijające się studia wiedzy pedagogicznej w okręgach. Chodzi o to, by zafascynowanie stolicą nie przesłoniło własnych niebagatelnymi możliwości.

Być może, pozytywne byłoby zorganizowanie przy Zarządzie Głównym ZNP stałego ośrodka doskonalenia działaczy związkowych, a więc etatowych i społecznych. Ośrodek ten, obok organizacji niektórych raczej krótkich form szkolenia w ciągu roku, koncentrowałby swoją uwagę wokół prac badawczych nad zawodem nauczycielskim, doskonaleniem i samokształceniem, okazywałaby pomoc metodyczną i merytoryczną w organizowaniu różnych form szkolenia w terenie.

Odpowiedni program i interesujące formy pracy konferencyjnej są niezmiernie ważne rów-

## MONIKA CHADZYŃSKA

nie sposób w pełni przekazać czytelnikom ani atmosfery, ani dokładnego przebiegu zajęć i wszystkich ciekawych uwag uczestników kursu pedagogicznego w Międzyzdrojach. Jedno nie ulega wątpliwości: był to kurs mocno osadzony w realiach środowiska działaczy związkowych, problemowy, ciekawy merytorycznie i formalnie. Pozwolił uczestnikom na zaprezentowanie własnych doświadczeń z pracy w terenie, wymianę poglądów, a także na pełniejsze zorientowanie się w problemach aktualnej polityki związkowej i oświatowej, w obecnym stanie nauki o wychowaniu w kraju i za granicą.

Swoją postawą powinni oni budzić uznanie i zaufanie nauczycieli. Ich wkład w podnoszenie wyników nauczania ma bowiem bardzo duże znaczenie ekonomiczne. Gdyby bowiem poprawić sprawność nauczania tylko o 1 procent, dałoby to oszczędności sięgającą 40 mln złotych.

Z relacjonowanych na spotkaniu różnorodnych form pracy organizacji, minister Jabłoński zwrócił szczególną uwagę na te, które prowadzą do rozwoju wszechstronnych zainteresowań ucznia. Powinno on być nie tylko dobrze przygotowany do zawodu, skory do inicjatywy społecznej, ale człowiekiem o twórczym stosunku do kultury, człowiekiem o szerokich zainteresowaniach. W dobie rewolucji naukowo-technicznej trzeba w większym stopniu rozbudzać zainteresowania naukami ścisłymi, matematyką wkracza bowiem do wszystkich dziedzin naszego życia. I tu otwiera się szerokie pole do działania dla organizacji, która stosownie już dziś wieloma skutecznymi formami działania.

Niepokojący fakt zbyt nikłego zainteresowania młodzieży studiami technicznymi powodujemy również na pozostałych, interesujących spotkaniach. Na ten te-

Sprawa ta jest w ich szkole przedmiotem szczególnego zainteresowania, stąd comiesięczne kontrole wyników nauki, rozmowy z członkami organizacji, za-niezbujający się w nauce, badani- nie przycyż i doradza pomoc koleżeńską, a nawet czasowe urlopowanie od obowiązków związkowych z funkcją w kole ZMS.

Nauczyciele w większości uznają organizację ZMS za pracę i wspórganizatora pracy i życia w szkole. Chociaż, co również sygnalizowali uczestnicy zlotu, zdarzają się przypadki niewłaściwego interpretowania zarządzenia ministerstwa. Przedstawiciele szkolnego kole ZMS nie zawsze czują się pożądanymi jako uczestnicy nad pedagogicznych, poświęconych sprawom wychowawczym.

Minister Henryk Jabłoński, który żywo reagował na wszystkie uwagi i postulaty młodzieży, zapewnił uczestników, że sprawy te będą omawiane na naradach z kuratorami. Ministerstwo zdaje sobie sprawę, że nawet najszerszym zarządzeniem nie uda się od razu rozwiązać wszystkich problemów i trudności. Będą one na pewno jeszcze tu i ówdzie występować, co nie powinno zrażać członków organizacji do dalszego konsekwentnego działania.

Zarówno obecni na kursie dyrektorzy ośrodków metodycznych, jak i działacze związkowi z uznaniem mówili o wysokiej przydatności nowego programu choćby tematykę proponowanych zajęć, uwzględnienie takich form pracy, jak studia wiedzy pedagogicznej, konferencje rejonowe i metodyczno-przedmiotowe oraz wskazówki do pracy nad pedagogicznymi.

Padali również głosy krytyczne. Domagano się np. by program zaopatrzonej został w odpowiedni wstęp, wyjaśniający jego strukturę, założenia i funkcje. Proponowano, by rozszerzyć jego treść o takie tematy, jak problemy zawodu nauczyciela, historia ruchu związkowego, niektóre zagadnienia polityczne, bardziej nowoczesne pozycje bibliograficzne z jednoczesnym ich zwiększeniem.

Na spotkaniu z wiceprezesem ZG ZNP — Tadeuszem Toczkim dyskutowano głównie o problemach związanych z nowym regulaminem maturalnym. Młodzież pytała, jak przebiegać będzie rekrutacja do szkół wyższych, zwłaszcza technicznych, w sytuacji, gdy do egzaminu przystąpią absolwenci, którzy kończyli szkoły średnie według nowego i starego programu matematyki. Wiceprezes Toczek poinformował uczestników spotkania, że już wkrótce podjęte zostaną w tej sprawie wiążące decyzje.

W drugim dniu zlotu odbyło się spotkanie młodzieży z kierownictwem ZMS, na którym mówiono o zadaniach organizacji związanych z podniesieniem sprawności nauczania, dyskutowano nad rozwojem talentów i znaczeniem przedmiotów ścisłych oraz nad formami pracy szkolnych kole ZMS. 25 uczniów otrzymało odznak 20-letniego ucznia i aktywności, wszyscy dyplomy i upominki książkowe.

## MONIKA CHADZYŃSKA

Przedmiotem poważnej i dojrzałej dyskusji na spotkaniu z ministrem oświaty i szkolnictwa wyższego prof. Henrykiem Jabłońskim, były przede wszystkim sprawy związane z rolą organizacji ZMS w podnoszeniu wyników nauczania. Młodzież podkreślała, że ostatnie zarządzenie ministerstwa o działalności organizacji młodzieżowych w szkołach w nie-malym stopniu ułatwiło pracę aktywności ZMS, bowiem członkowie organizacji otrzymali pełniejszą samodzielność.

Przedstawiciele poszczególnych województw mówili o akcjach, które podejmują w swoich szkołach (współzadaniowość, udział w przygotowywaniu zajęć wychowawczo-obywatelskich, samopomoc koleżeńską, działalność naukowa i sportowa). Przedstawiciele Li-ciumi zwróciła między innymi uwagę na fakt, że autorytet aktywności organizacji zetemesowskiej u kolegów uzależniony jest w dużej mierze od wyników jego nauki. Powinno on świecić przykładem nie tylko w działalności społecznej, ale przede wszystkim wzorowo wypełniać swoje obowiązki uczniowskie.

mat mówiono szeroko na spotkaniu z przewodniczącym Komitetu Nauki i Techniki, prof. dr Janem Kaczmarem. Młodzież wysuwała wiele propozycji, jak np. postulat utworzenia „szkół dla zdolnych” na podobieństwo szkoły dla matematyków im. K. Gutwiała w Warszawie, proponowane wyróżnianie nauczycieli pielęgnujących talenty najzdolniejszych uczniów itp. Wszystko to w trosce o dostarczenie naszej gospodarce narodowej wysokiej klasy specjalistów, a jednocześnie ludzi o szerokich horyzontach intelektualnych.

Podkreślano, że w szkołach na ogół nie stwarza się najzdolniejszym korzystnych warunków do rozwoju ich zainteresowań. Nauczyciel zajmuje się głównie uczniami miernymi, co najwyżej zachęcając zdolniejszych do udziału w olimpiadach. Przyczyną tego są oczywiście złożone i trudno byłoby posadzać szkoły o brak dobrej woli, niemniej trzeba znaleźć jakieś rozwiązanie, które pozwoliłoby pełniej ujawnić się talentom. W Komitecie Nauki i Techniki — jak poinformował uczestników J. Kaczmarek — myśli się już o podjęciu konkretnych kroków zmierzających do zapewnienia większej opieki młodzieżowym talentom.

O konieczności podniesienia wyników nauki na wyższym poziomie mówiono również na spotkaniu z przedstawicielami KC PZPR. Chodzi o to, by uczeń mógł szybciej i racjonalnie zdobywać wiedzę, by uczył się nie tylko dla samych stopni, ale z myślą o swoich przyszłych zadaniach zawodowych i obywatelskich. Dotyczy to głównie członków organizacji ZMS, oni bowiem powinni swoim przykładem podciągać innych. Zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty — Henryk Garbowski podkreślił konieczność pogłębiania wiadomości uczniów w zakresie postaw marksizmu-leninizmu; Relefilie wiadomości z tej dziedziny „wiedzą” obowiązują przede wszystkim członków ZMS.

Przedmiot dyskusji na spotkaniu z sekretarzem CRZZ — Wiesławem Adamskim stanowiły głównie problemy związane ze współpracą szkół przyzakładowych z zakładami pracy, oraz rolę zakładów opiekuńczych. Uczestnicy spotkania podawali przykłady właściwej pojetej współpracy z zakładami patrolnymi, ale też nie szczędzili uwag pod adresem tych, którzy swoje obowiązki wobec podopiecznej szkoły sprowadzają jedynie do pomocy finansowej. Jeszcze nie wszystkie zakłady rozumieją, jak ważnym elementem jest ich rola wychowawcza. Opracowywany obecnie przez CRZZ dokument dotyczący patronatów zakładów pracy nad szkołami przyczyni się niewątpliwie do poprawy sytuacji w tej dziedzinie.

Na spotkaniu z wiceprezesem ZG ZNP — Tadeuszem Toczkim dyskutowano głównie o problemach związanych z nowym regulaminem maturalnym. Młodzież pytała, jak przebiegać będzie rekrutacja do szkół wyższych, zwłaszcza technicznych, w sytuacji, gdy do egzaminu przystąpią absolwenci, którzy kończyli szkoły średnie według nowego i starego programu matematyki. Wiceprezes Toczek poinformował uczestników spotkania, że już wkrótce podjęte zostaną w tej sprawie wiążące decyzje.

W drugim dniu zlotu odbyło się spotkanie młodzieży z kierownictwem ZMS, na którym mówiono o zadaniach organizacji związanych z podniesieniem sprawności nauczania, dyskutowano nad rozwojem talentów i znaczeniem przedmiotów ścisłych oraz nad formami pracy szkolnych kole ZMS. 25 uczniów otrzymało odznak 20-letniego ucznia i aktywności, wszyscy dyplomy i upominki książkowe.

## MONIKA CHADZYŃSKA

Przedmiotem poważnej i dojrzałej dyskusji na spotkaniu z ministrem oświaty i szkolnictwa wyższego prof. Henrykiem Jabłońskim, były przede wszystkim sprawy związane z rolą organizacji ZMS w podnoszeniu wyników nauczania. Młodzież podkreślała, że ostatnie zarządzenie ministerstwa o działalności organizacji młodzieżowych w szkołach w nie-malym stopniu ułatwiło pracę aktywności ZMS, bowiem członkowie organizacji otrzymali pełniejszą samodzielność.

Przedstawiciele poszczególnych województw mówili o akcjach, które podejmują w swoich szkołach (współzadaniowość, udział w przygotowywaniu zajęć wychowawczo-obywatelskich, samopomoc koleżeńską, działalność naukowa i sportowa). Przedstawiciele Li-ciumi zwróciła między innymi uwagę na fakt, że autorytet aktywności organizacji zetemesowskiej u kolegów uzależniony jest w dużej mierze od wyników jego nauki. Powinno on świecić przykładem nie tylko w działalności społecznej, ale przede wszystkim wzorowo wypełniać swoje obowiązki uczniowskie.

Tym razem zaszczytna rola gospodarza centralnych uroczystości rozpoczęcia Nowego Roku Kulturalno-Oświatowego 1970-1971 przypadła Rzeszowszczyźnie. Odbyły się one w jednym z największych ośrodków gospodarzo-kulturalnych Podkarpacia, w Jasle, 26 września, w dniu przekazania w tym mieście, wzniesionego w czynie społecznym, Powiatowego Domu Kultury. Ten najpiękniejszy tego rodzaju obiekt na ziemi rzeszowskiej stanowi — jak powiedział, dokonując otwarcia nowej placówki i sekretarz KW PZPR, Władysław Krucecz — jeden z przykładów, jak państwo ludowe dopomaga inicjatywie społecznej, a równocześnie dowód ułatwienia szerokiego reszcom społeczeństwa dostępu do nauki i kultury.

O wadze, jaką przywiązują się do upowszechniania kultury w naszym kraju, świadczy fakt, iż na uroczystą inaugurację Roku Kulturalno-Oświatowego przybyli przedstawiciele najwyższych władz: członek Biura Politycznego i sekretarz KW PZPR w Rzeszowie — Władysław Krucecz, członek Komitetu Centralnego, kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Wincenty Kraśko, mini-

# Inauguracja Roku Kulturalno-Oświatowego

ster kultury i sztuki — Lucjan Motyka, sekretarz NK ZSL — Zygmunt Surowiec, sekretarz CK SD — Piotr Sławiński, zastępca członka KC PZPR, wiceprezes ds. spraw Radia i Telewizji — Stanisław Sławiński, zastępca kierownika Zespołu Kultury i Oświaty CRZZ — Wiesław Jasiński, członkowie Centralnej Komisji Koordynacyjnej do spraw Upowszechniania Kultury przy Ministerstwie Kultury i Sztuki oraz gospodarze terenu, z przewodniczącym Prezydium WRN w Rzeszowie — Franciszkiem Dabalem.

Wygłaszając przemówienie inaugurujące Rok Kulturalno-Oświatowy, minister Lucjan Motyka podkreślił między innymi ogromne znaczenie harmonijnego współdziałania gospodarki, tech-

nik, nauki i kultury w realizacji celów wytyczonych przez kierownictwo partii. Sprawą niezmiernie istotną jest powszechne roz-budzenie potrzeb kulturalnych i zainteresowania sprawami kultury w całym społeczeństwie. Przy czym szczególnie ważnego znaczenia nabiera problem racjonalnej koordynacji w działaniu na rzecz upowszechniania kultury.

Tegorocznej inauguracji, przypadającej w czasie obchodów Międzynarodowego Roku Oświaty, nadano szczególnie uroczysty charakter. Niezależnie od centralnej uroczystości w Jasle odbyło się w tym samym dniu wiele spotkań środowiskowych z przedstawicielami władz.

Nasze nauczycielskie środowisko — działacze oświatowi Rze-

szowszczyzny — spotkało się w Klubie Nauczyciela w Krośnie W imprezie, której przewodniczył kurator, Kazimierz Żmudka, wzięli udział: kierownik Wydziału Oświaty KW PZPR — tow. Kosieliński, wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego — Waldemar Winkiel, sekretarz ZG ZNP Wiesława Sławiński, prezes Zarządu Okręgu ZNP — Józef Kolbusz oraz gospodarze terenu.

Spotkanie w Krośnie było dobrą okazją do podsumowania dotychczasowego dorobku nauczycielstwa Rzeszowszczyzny w działalności kulturalno-oświatowej oraz wytyczenia dalszych zadań. Temu też problemowi, a zwłaszcza roli ognia ZNP w organizacji życia kulturalno-oświatowego nauczycieli poświęcił swoje wystąpienie prezes Zarządu Okręgu ZNP — Józef Kolbusz. Podkreślając, iż nauczycielowi nie wystarczy dziś tylko wiedza w zakresie konkretnego przedmiotu i umiejętność jej przekazywania, lecz musi on reprezentować wysoki poziom ideowo-moralny i kulturalny, kol. Kolbusz zwrócił uwagę na konieczność przysięgi nauczycielstwa z konkretną pomocą. Wiele już zresztą w tym

szowszczyzny — spotkało się w Klubie Nauczyciela w Krośnie W imprezie, której przewodniczył kurator, Kazimierz Żmudka, wzięli udział: kierownik Wydziału Oświaty KW PZPR — tow. Kosieliński, wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego — Waldemar Winkiel, sekretarz ZG ZNP Wiesława Sławiński, prezes Zarządu Okręgu ZNP — Józef Kolbusz oraz gospodarze terenu.

szowszczyzny — spotkało się w Klubie Nauczyciela w Krośnie W imprezie, której przewodniczył kurator, Kazimierz Żmudka, wzięli udział: kierownik Wydziału Oświaty KW PZPR — tow. Kosieliński, wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego — Waldemar Winkiel, sekretarz ZG ZNP Wiesława Sławiński, prezes Zarządu Okręgu ZNP — Józef Kolbusz oraz gospodarze terenu.

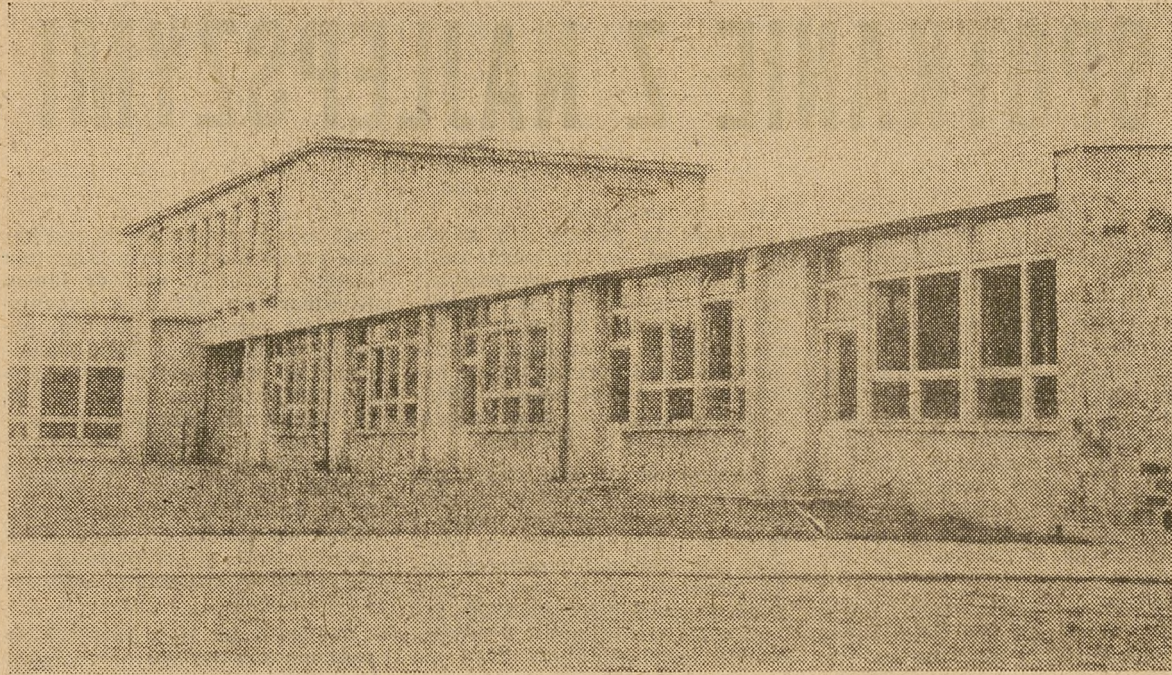
zakresie na Rzeszowszczyźnie zrobiono.

Określone jest jednym z niewielu posiadających aż sześć powiatowych Domów Nauczyciela, przy czym dwa dalsze znajdują się w budowie. W placówkach tych koncentruje się działalność kulturalna, prowadzona w różnych formach, głównie jednak poprzez nauczycielskie zespoły artystyczne. Wiele z nich może się już pochwycić poważnym dorobkiem. Jednak ta forma działalności obywateli jest niewielki procent nauczycieli. Bardziej powszechne są między innymi odczyty, spotkania z ludźmi nauki i kultury, wycieczki do teatrów itp. Potrzebny jest jednak jeszcze niemały wysiłek, by te — jak potrzebne formy odczytywania obywateli — wszystkie nauczycieli. Trzeba bowiem — jak podkreślił kol. Kolbusz — pokonywać wiele trudności z przesyłać zaś związanych z transportem, ograniczeniami wolnego od zajęć zawodowych czasu i brakiem środków finansowych.

Chodzi o to, aby aktywność kulturalna członków ZNP wyrażała się nie tylko w przeczytanych książkach, obejrzanych filmów i spektakli teatralnych, audycji telewizyjnych, uczestnictwem w og-

szowszczyzny — spotkało się w Klubie Nauczyciela w Krośnie W imprezie, której przewodniczył kurator, Kazimierz Żmudka, wzięli udział: kierownik Wydziału Oświaty KW PZPR — tow. Kosieliński, wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego — Waldemar Winkiel, sekretarz ZG ZNP Wiesława Sławiński, prezes Zarządu Okręgu ZNP — Józef Kolbusz oraz gospodarze terenu.

szowszczyzny — spotkało się w Klubie Nauczyciela w Krośnie W imprezie, której przewodniczył kurator, Kazimierz Żmudka, wzięli udział: kierownik Wydziału Oświaty KW PZPR — tow. Kosieliński, wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego — Waldemar Winkiel, sekretarz ZG



Jeden z pawilonów szkoły

27 listopada 1969 roku mura-  
mi Szkoły Podstawowej  
nr 4 w Swinoujściu wstrzą-  
snał potężny huk. W pierwszej  
chwili kierowniczką szkoły, kol.  
Miklejewska sądziła, że to samo-  
lot przekroczył barierę dźwięku.  
Wybiegła na korytarz przylega-  
jący do sali gimnastycznej i o-  
czom jej przedstawił się niesamo-  
wity widok. Kłęby kurzu zasła-  
niały wejście do sali gimnastycz-  
nej, dzieci z krzykiem uciekały w  
popłochu. W sali zaś przez gęste  
tumany kurzu z cementu i wapna  
prześwitywał błękit nieba.

W krytycznym dniu kierow-  
niczka zwróciła się do konserwa-  
tora budynku szkolnego, aby ten  
umocował w sali gimnastycznej  
rurkę metalową o przekroju  
1,5 cm w celu zawieszenia na niej  
lekkiej załony flanelowej, na  
której można byłoby umocować  
hasła i emblematy okoliczności-  
we. W sali bowiem odbywały się  
wszelkie uroczystości z udziałem  
mieszkańców tej dzielnicy. W  
tym celu konserwator postanowił  
wbić w ścianę trzy haki. Aby pra-  
cę wykonać jak najstaranniej,  
środkowy hak dodatkowo chciał  
wzmocnić przez przyspawanie go  
do stalowego dźwigara. Poprosił  
więc swego młodszego brata, ab-  
solwenta szkoły zawodowej (ze  
specjalnością spawacza) o wyko-  
nanie tej roboty.

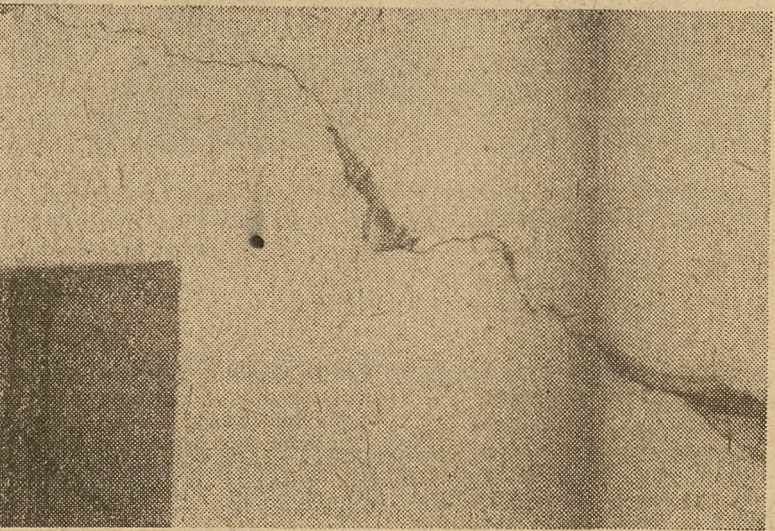
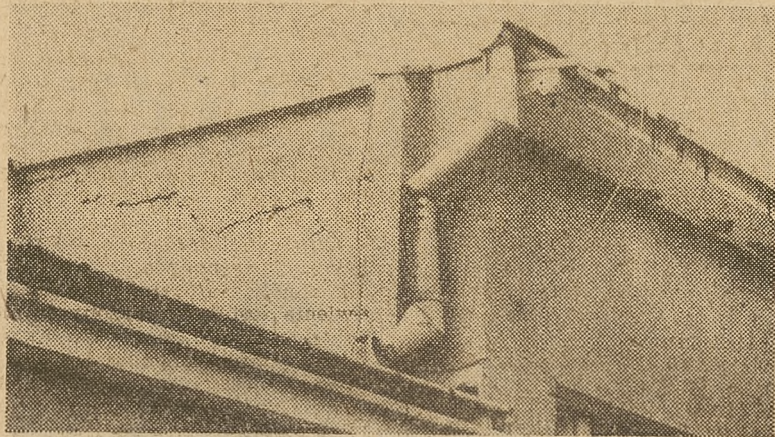
Przed przystąpieniem do pracy  
kierowniczką, w obawie by iskra  
z aparatu spawalniczego nie pry-  
snęła na któregoś z uczniów, po-  
leciła nauczycielowi wf, aby prze-  
szedł z dziećmi na korytarz. W  
chwili, gdy spawacz przystąpił do  
wykonywania swej czynności, na-  
stąpił przeraźliwy huk i ciężki  
stalowy dźwigar runął na par-  
kiet. W tej samej chwili zaczęły  
się zsuwać z łoskotem ciężkie  
płyty stropowe (przeciętny ciężar  
takich typowych płyt kształtuje  
się zazwyczaj na poziomie około  
1000 kg). Spawacz tylko cudem  
uniknął śmierci, gdyż stojąc na  
drabince gimnastycznej uskokzył  
w puste miejsce, gdzie nie było  
już stropu. Czuł, jak przesuw-  
a się po nim papa, jak o jego ra-  
miona ocierają się ogromne pły-  
ty. Do dziś budowniczowie nie są  
w stanie pojąć, w jaki sposób  
zdołał się uratować. Tylko przy-  
padek — a właściwie przezorność  
kierowniczką — zrzucił, że na  
sali nie było w tym czasie dzieci,  
w przeciwnym razie spotkałaby  
je niechybna śmierć.

Na miejsce wypadku przybyli  
eksperti Wydziału Architektury  
Prezydium Powiatowej Rady Na-  
rodowej i stwierdzili, że wypo-  
dek nastąpił na skutek zachwia-  
nia równowagi sił na kratowni-  
cy dźwigara. Obecny przy tym in-  
żynier Lewandowski wydał wer-  
dykt wręcz szokujący: „Wystar-  
czyło dźwigar podgrzać nawet  
świeczką, aby cała konstrukcja  
runęła”. Wówczas kierowniczką  
spytała, czy nie powinna była o  
tym wcześniej wiedzieć. Otrzy-  
mała odpowiedź, że nie musiała  
o tym wiedzieć.

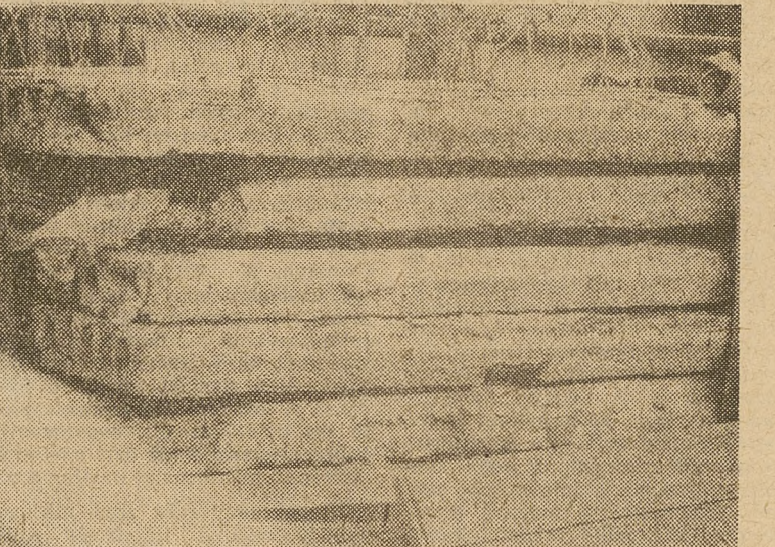
Widocznie projektanci liczyli na  
możliwość eksportu projektu  
szkoły do Alaski i nie wzięli pod  
uwagę naszych warunków klima-  
tycznych. Przecież w upalne dni  
słońce może nagrzać dźwigar do  
takiej samej, a nawet wyższej  
temperatury niż świeczka.

Szkoła została przekazana do  
użytku w roku szkolnym 1962/63.  
Koleżanka Miklejewska objęła  
stanowisko kierownika w 1968  
roku. I wtedy już alarmowała  
kompetentne władze, że dzieje się  
nieodwracalnie, gdyż mury zaczęły pę-  
-

## NIE STAĆ NAS NA MARNOTRAWSTWO



Takich pęknięć (zarysowanie muru) jest mnóstwo



Płyty stropowe, które spadły na parkiet, są już uporządkowane. Te-  
raz czeka się na decyzję...

kać. Prosiła o dokonanie budow-  
lanej ekspertyzy budynku, ale  
władze budowlane uspokajały ją,  
że to nic poważnego. Ponieważ  
proces pękania murów nasilał się,  
kierowniczką zrzekła się więc  
odpowiedzialności za ewentualny  
wypadek, powiadamiając o tym  
Wydział Architektury Prezydium  
PRN.

Dopiero wypadek skłonił wła-  
dze budowlane do zajęcia nieco  
innego niż poprzednio stahowi-  
ska i zmusił do przeprowadzenia  
ekspertyzy, której dokonała Poli-  
technika Szczecińska. Stwierdzo-  
no, że wykonawstwo było nie-  
właściwe, bo fundamenty w pa-  
wilonach powinny sięgać granicy  
zamrażalności, tj. głębokości  
78—80 cm, a nie — jak to wy-  
konano — 40 cm.

Warto podkreślić, że przed  
przystąpieniem do budowy szkoły  
Szczecińskie Przedsiębiorstwo  
Budownictwa Miejskiego nr 1  
(Oddział w Swinoujściu) nie  
przeprowadziło ekspertyzy grun-  
tu.

W wyniku ekspertyzy zalecono  
osłonić fundamenty przed wodami  
opadowymi opaską betonową  
o wysokości 1 metra oraz zmniej-  
szyć szyby. Duże szyby pękają  
bowiem i wypadają często wraz  
z ramami na skutek odkształceń  
ścian, co grozi ciągłym niebez-  
pieczeństwem poranienia dzieci.

Nie ulega kwestii, że w alarmu-  
jących apelach kierowniczką o  
zainteresowanie się sytuacją  
szkoły — nie było przesady. Po-  
wyginane ramy okienne, pęknie-  
cia w murach i sufitach przed-  
stawiają żalony widok. Na pod-  
łogach odpadają płytki pcw,  
wskutek popękanej pod spodem  
betonu. Sama szkoła, mimo że  
jest bardzo funkcjonalna, w tym  
stanie nie stwarza odpowiedniej  
atmosfery do pracy.

Eksperti z politechniki zalecili  
ponadto odprowadzenie do kana-  
lizacji miejskiej wód opadowych,  
które w tej sytuacji są bardzo  
groźne dla stabilności budynku.  
Jednak Miejskie Przedsiębiorstwo  
Gospodarki Komunalnej nie zga-  
dza się na to, ponieważ przekro-  
je rur kanalizacyjnych są za ma-  
łe. Architekt powiatowy twierdzi,  
że da nakaz na odprowadze-  
nie wód ściekowych. Z kolei  
MPGK twierdzi, że wówczas  
szkołę zaczną zalewać ścieki. Na  
tym się kółko zamyka.

Przedsiębiorstwo, które budo-  
wało szkołę, zostało rozwiązane,  
a właściwie prosperuje nadal,  
tyle że pod zmienionym szyldem;  
obecnie nosi nazwę Nadmorskie  
Przedsiębiorstwo Budowlane w  
Swinoujściu (pracują w nim ci  
sami ludzie). Teoretycznie nie ma  
więc winnego i odpowiedzialnego  
za zaistniały stan rzeczy. Wszyscy  
natomiast grają na zwłokę, sto-  
sując przy tym „kelnerską” me-  
todę: „to nie ja, to kolega”.

Kierowniczką od dwóch lat do-  
maga się kapitalnego remontu  
budynku. Prezydium MRN nie  
ma jednak funduszy na ten cel.  
Natomiast salę gimnastyczną po-  
stanowiono doprowadzić do sta-  
nu używalności. Roboty ma wy-  
konać Przedsiębiorstwo Remon-  
towo-Budowlane w Swinoujściu,  
które od razu zaczęło „nawalać”.  
Ustalono termin rozpoczęcia prac  
na 10 września bieżącego roku,  
niestety, nikt się nie zjawił. Na-  
stępnego terminu — 15 września  
— też nie dotrzymano. 16 wrze-  
śnia chcieliśmy zobaczyć, jak wy-  
gląda tempo robót, ale i wtedy  
nie zastaliśmy żywej duszy. Wi-

docznie PPRB nie ma serca do  
tego obiektu, może dlatego, że  
naczelnym inżynierem PPRB jest  
ta sama osoba, która kierowała  
odcinkiem robót w przedsiębior-  
stwie szczecińskim, a więc tym,  
które budowało szkołę.

Podczas wizji lokalnej dyrektor  
Biura Projektów, mgr inż. Po-  
krzywnicki zauważył w sali gim-  
nastycznej na jednym z pozosta-  
łych dźwigarów zawieszony kółka  
gimnastyczne. Zapytał więc  
kierowniczką, kto je tu zawiesił.  
Odpowiedziała zgodnie z prawdą,  
że wykonawca. „Proszę je nat-  
ychmiast zdjąć” — zdecydował  
dyrektor. Zawieszony na dźwiga-  
rze kółka gimnastyczne, na któ-  
rych ćwiczyły dzieci też mogły  
być przyczyną tragicznego wy-  
padku: zachwianie równowagi  
dźwigarów i zawalenie się stro-  
pu.

Każda szkoła potrzebuje funk-  
cjonalnej sali gimnastycznej, aby  
można w każdym jej punkcie za-  
wieszać kółka gimnastyczne i in-  
ne urządzenia sportowe bez oba-  
wy o zagrożenie życia dzieci.  
Gdzie w końcu można było umoc-  
cować kółka? Do wypadających  
ram okiennych, do popękanych  
murów? Najpewniejsze wydawa-  
ły się stalowe dźwigary.

Nic więc dziwnego, że naczeln-  
ny inżynier PPRB w Swinoujściu,  
ob. Świątek, zwleka z remontem  
sali gimnastycznej, bo wie, że nie  
spełniała ona wymogów bhp na-  
wet wtedy, gdy była zupełnie no-  
wa. Do tej pory nikt nie uległ  
śmiertelnemu wypadkowi, ale co  
będzie dalej, tego nikt nie może  
przewidzieć.

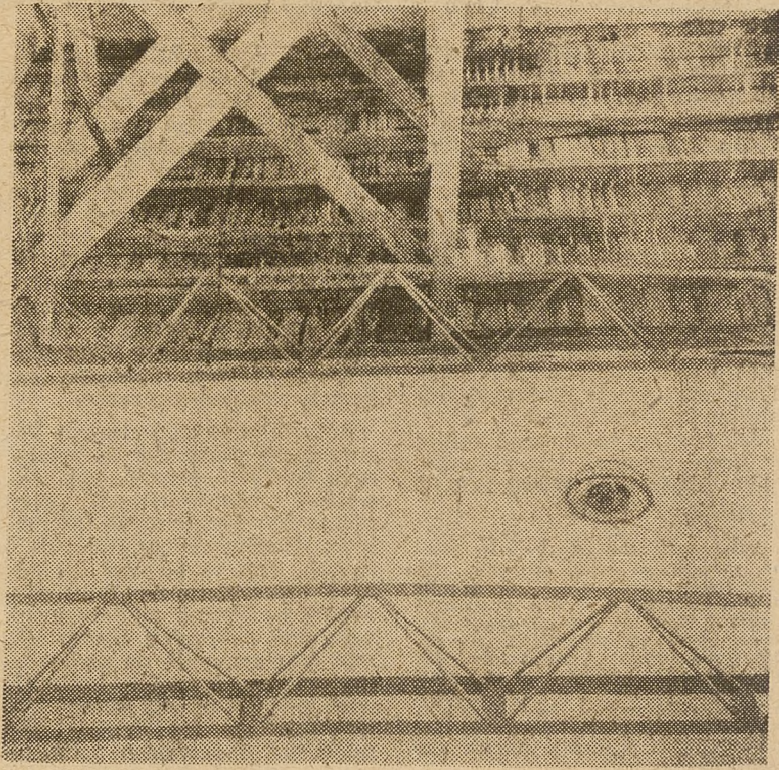
Po zawaleniu się jednej trze-  
ciej stropu sali gimnastycznej  
kierowniczką zwróciła się do zna-  
nego nam już PPRB, aby zabez-  
pieczyło dach deskami i papą.  
Koszt pokrycia wyniósł 10 tysię-  
cy złotych. Po trzech dniach papa  
z dachu odpadła. Za poprawienie  
tej widocznej paprapaniny zażądano  
dodatkowo 1,5 tysiąca złotych.  
Ponieważ kierowniczką odmówiła  
zapłaty, PPRB zagroziło poda-  
niem sprawy do arbitrażu.

Odjeżdżaliśmy pełni najczar-  
niejszych myśli. Przypadkowo  
spotkany znajomy pracownik  
naukowy Politechniki Wrocław-  
skiej, dobrze orientujący się w  
całej sprawie, stwierdził żartob-  
liwie: — Gdybyśmy byli bogat-  
szym narodem, najlepszym wyj-  
ściem byłoby założenie dynamitu  
i wysadzenie budynku w po-  
wietrze, a na jego miejscu wy-  
budowanie nowej szkoły, już bez  
poważnych usterek.

Tymczasem na polu walki zo-  
stała sama kierowniczką, poszu-  
kująca „bogatszego wujaszka”.  
Ma nim zostać jedna z kopalń na  
Górnym Śląsku, która przepro-  
wadzi na własny koszt remont  
kapitalny szkoły, w zamian zaś  
będzie urządzać latem wczasy  
dla górników w ciągu najbliż-  
szych 25 lat. Dotychczas były tam  
wczasy dla nauczycieli, organizo-  
wane przez ZG ZNP.

Nie ulega jednak wątpliwości,  
że winni zaistniałej sytuacji po-  
winni ponieść odpowiedzialność.  
Za dużo bowiem jest w kraju  
bezkarnego partactwa. Mamy na-  
dzieję, że sprawą zajmą się wo-  
jewódzkie władze w Szczecinie,  
od których oczekujemy informa-  
cji o ostatecznych decyzjach i u-  
karaniu winnych. Nie stać nas  
na marnotrawstwo społecznego  
grosza.

CZESŁAW GÓRSKI



Jedna trzecia stropu runęła. Miejsce to zabezpieczono deskami i pa-  
pą za sumę 10 tys. złotych

Od 1 września bieżącego roku obowiązują w szkole podstawowej i liceum ogólnokształcącym nowe programy historii. Decyzja o ich opracowaniu i wprowadzeniu do szkół podyktowana została dążeniem do udoskonalenia treści programowych. Analiza dotychczasowych programów nauczania historii, zarówno w szkole podstawowej jak i średniej, dokonana na różnych szczeblach, ujawniła szereg istotnych mankamentów natury merytorycznej, ideowo-wychowawczej i dydaktycznej.

Za najpoważniejsze braki dotychczasowego programu nauczania uznano jednostronne i zbyt pesymistyczne ujmowanie dziejów ojczystego kraju, na przykład w przedstawianiu „złotego wieku”, celów walk narodowyzwoleńczych, odbudowy państwowości polskiej po roku 1918 czy wreszcie sensu i skuteczności naszej walki w okresie II wojny światowej. Tendencje pesymistyczne w ocenianiu wysiłków i działalności własnego narodu nie wpływały korzystnie na wychowanie patriotyczne. Historia Polski nie była należycie powiązana z dziejami powszechnymi; za mało też uwzględniono nasz wkład do tych dziejów zarówno w zakresie historii kultury, jak myśli naukowej i politycznej.

Panujące w minionych latach tendencje w naukach historycznych wycisnęły piętno również i na programie nauczania historii.

Dlatego zbyt wyekspozowano historię gospodarczą kosztem historii społecznej, dziejów kultury i obyczajów.

Trzeba było wreszcie poprawić w programie styl haseł i komentarzy, jak również w treści podręczników, aby uwolnić się od werbalnego traktowania problemów w czasie wykładu lekcyjnego.

W nowej wersji programów zostały w większym stopniu niż dotychczas wyekspozowane treści ideowo-wychowawcze. Wprowadzono szereg haseł, które mają pełniej oddać wysiłek całego narodu na przestrzeni jego ponad tysiącletniej historii i wyrobić w uczniach przekonanie, że walka i praca przyszłych pokoleń były celowe i mimo wielu klęsk i niepowodzeń, torowały drogę do postępu. Pokazując okresy upadku i klęsk, zestawiono je jednocześnie z nurtami odnowy i podkreślono ich rolę dziejową.

W nowych programach silnie podkreślono proces powstawania państw słowiańskich i pokazano go na konkretnych przykładach tworzących się wcześniej państewek i księstw plemiennych, co przeczy germańskiej tezie o rzekomej niezdolności Słowian do organizowania samodzielnego bytu (teoria najazdu).

Podkreślono także fakt dużych zdolności politycznych pierwszych Piastów i możliwości stawiania skutecznego oporu wcześniej powstałym, a więc już przygotowanym do walki i agresywnym Niemcom.

Proces podziału dzielnicowego Polski potraktowano jako dowód prawidłowości w rozwoju ówczesnych państw, podkreślając jednocześnie, że przesłanki zjednoczenia były wypikiem dalszego rozwoju społecznego i jako takie były tworem rodzimym.

W nowych programach mocniej zaakcentowano postępowość polskiej myśli politycznej już w początkach XV wieku (Paweł Włodkowiec) oraz ukazano wysoką rangę etyczną wystąpień Polaków na arenie międzynarodowej („W obronie pokoju i wolności narodów”).

Wychojąc z założenia, że należy eksponować postępowość zjawiska historyczne omówiono pełniej problemy i osiągnięcia „złotego wieku” w Polsce i podkreślono postępowość polskiej reformacji i zasady tolerancji religijnej, wyróżniające dodatkowo nasz kraj spośród innych krajów Europy. „Państwo bez stosów” zaświadczyło sobie na szczególne miejsce w historii.

Bardzo drażliwy dla nas, Polaków, jest fakt nieprawidłowego interpretowania przyczyn utraty niepodległości i jednostronnego, krzywdzącego oświetlenia zjawisk różniących się w Polsce tego okresu. Dlatego poświęcono więcej czasu na omówienie prób wydzwignięcia Polski z upadku w drugiej połowie XVIII wieku, na proces budzenia się świadomości narodowej i kształ-

towanie się nowoczesnego narodu. Nie tylko naród polski korzystał z osiągnięć Europy Zachodniej i zmiany tam zachodzące kształtowały sytuację w Polsce, ale również sytuacja w Polsce wpływała na przebieg wydarzeń na Zachodzie (Powstanie Kościuszkowskie ratuje od interwencji carskiej rewolucyjną Francję, a Powstanie Listopadowe — rewolucję 1830 roku we Francji i Belgii).

żywołność i prężność narodu polskiego, który mimo prześladowań skutecznie walczył o ziemię, mowę ojczystą i tradycje narodowe i potrafił wnieść wiele pozytywnych elementów do kultury i nauki ogólnoludzkiej, oraz że pomimo trudnego okresu w dziejach narodu Polacy wypracowali i wprowadzili w życie nowe formy działalności politycznej i kulturalnej (pierwsze w świecie ministerstwo oświaty, armia bez ka-

# NAD NOWYM PROGRAMEM HISTORII

ANDRZEJ LESZEK SZCZESŃIAK



Foto: Cz. Górski

Przykład Księstwa Warszawskiego posłużył m. in. do wykazania, że naród polski posiadał zdolności do organizowania państwa, że skutecznie potrafił walczyć o jego utrzymanie, a nawet rozszerzenie granic (wojna 1809 roku). Historia nasza dostarcza wielu przykładów na to, że Polacy w krytycznych momentach potrafili się zdobyć na nieprawdopodobny wprost wysiłek organizacyjny i militarny. Wykazano

ry chłosty, pierwsza marksistowska partia robotnicza, oficerowie polityczni w armiach powstańczych itp.).

Więcej uwagi poświęcono walce społeczeństwa polskiego o odzyskanie własnej państwowości w 1918 roku i na omówienie osiągnięć narodu w okresie międzywojennym, dokonanych w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej oraz na rolę nauki polskiej w ówczesnym świecie.

Biorąc pod uwagę duże zainteresowanie społeczeństwa historią najnowszą szczególnie mocno podkreślono wkład Polaków w walkę z faszyzmem na wszystkich frontach II wojny światowej, bohaterką walkę we wrześniu 1939 r., partyzantkę powrzeźniową, rozwój różnych form walki z niemieckim okupantem i udział w niej młodzieży. Wprowadzono także hasła mówiące o udziale Polaków w ruchu oporu w różnych krajach Europy, o współdziałaniu partyzantów polskich różnych ugrupowań z partyzantką i Armią Radziecką oraz poszerzono treści dotyczące Wojska Polskiego w ZSRR i udziału Polaków w walkach na Zachodzie.

Zwrócono większą uwagę na problematykę ziem zachodnich i północnych zarówno w czasie zaborów, jak i w chwili obecnej.

Pełniej i zgodnie z metodą dialektyczną pokazano proces tworzenia się i rozwoju Polski Ludowej, nasze osiągnięcia i trudności oraz miejsce we współczesnym świecie.

Przemiany, jakie dokonały się po II wojnie światowej, omawiane będą na lekcjach historii, wychowania obywatelskiego i przededytyki nauki o społeczeństwie. Historia pokazuje genezę i proces dokonywania się zjawisk, zaś o pozostałe przedmioty ich konsekwencje.

Ogólne zasady doboru i układu materiału nauczania w obu nowych programach uwzględniają zarówno właściwości historii jako nauki, jak również charakter tej dyscypliny jako przedmiotu nauczania i wychowania. Z ogromnej masy zjawisk historycznych wyselekcjonowano te, które w sposób możliwie najlepszy spełniają wymienione warunki.

W celu lepszego przygotowania młodzieży do zrozumienia współczesności zastosowano w budowie programów zasadę zwiększania stopnia systematyczności kursu historii w miarę zbliżania się do czasów współczesnych. W myśl tej zasady obszerniej potraktowane zostały dzieje nowożytne i najnowsze, materiał zaś z dziejów starożytnych i średniowiecza został ograniczony do niezbędnego minimum. W każdej klasie materiał nauczania stanowi pewną zamkniętą całość. Przyjęty podział jest w zasadzie zgodny z naukową periodyzacją.

Zakres chronologiczny materiału nauczania stopniowo się zmniejsza i tak: w klasie V szkoły podstawowej i klasie I liceum obejmuje on wiele tysięcy lat, a w klasie IV liceum, gdzie realizować się będzie materiał obejmujący okres tylko 30 lat.

Zawarty w programie materiał nauczania obejmuje podstawowe fakty historyczne, niezbędne do zrozumienia przez młodzież najważniejszych problemów społeczno-gospodarczych, politycznych i kulturalnych na poszczególnych etapach procesu dziejowego, od pierwotnej wspólnoty rodowej aż do ukształtowania się światowego systemu socjalistycznego.

W nowych programach bardziej konkretnie określono specyfikę dwóch poziomów kształcenia historycznego. Na poziomie podstawowym główny materiał nauczania stanowią dzieje ojczyste, a zagadnienia historii powszechnej występują jedynie wówczas, gdy bezpośrednio wiążą się z historią Polski, w liceum dzieje Polski również stanowią oś wykładu, pokazane są jednak na szerszym tle powszechnym z uwzględnieniem najważniejszych wydarzeń dziejowych (w dotychczasowym programie zasada ta nie była konsekwentnie przestrzegana).

W klasie V szkoły podstawowej wprowadzono tematy-obrazy (np. „Budowa piramidy dla faraona”, „Z karawaną kupiecką w Babilonie” itp.) zmieniając je w klasach starszych na tematy-zagadnienia (np. „Walka lewicy polskiej o demokrację”, „Naród polski w walce z okupantem” itp.), w liceum natomiast zastosowano ujęcia problemowo-syntetyczne (np. „Konflikty klasowe i nowa ideologia polityczna”, „Bilans II Rzeczypospolitej” itp.).

W ujęciu treści poszczególnych rozdziałów i tematów programu uwzględniono zarówno związki genetyczne i przyczynowo-skutkowe, jak również i związki funkcjonalno-strukturalne. Stwarza to pomyślne warunki nauczania problemowego i organizowania samodzielnej pracy uczniów. Pewną innowacją stanowi uzu-

pełnienie szkolnego kursu historii w liceum celowo i planowo zorganizowaną lekturą prac popularnonaukowych. Powinna ona uwzględniać w miarę możliwości wszystkie dziedziny i okresy historyczne.

Duże różnice występują natomiast w zakresie struktury tematycznej. W szkole podstawowej dokonano zasadniczej zmiany w konstrukcji programu. Dotychczasowe działy programu składały się z kilku dużych tematów, np. dział „Druga wojna światowa” zawierał w sobie trzy tematy, na realizację których przeznaczono w sumie 14 godzin. Zadaniem nauczyciela był taki dobór haseł aby utworzyć małe jednostki dydaktyczne i nadać im odpowiednie tytuły. Nastrecało to wiele trudności o charakterze merytorycznym i dydaktycznym.

Obecnie działy programu podzielone zostały na małe jednostki dydaktyczne, z których każda może być zrealizowana w ciągu jednej godziny lekcyjnej. Tytuł jednostki sygnalizowany jest rozstrzelonym drukiem i adekwatny do treści haseł. Liczba takich jednostek jest w każdej klasie mniejsza niż liczba godzin przeznaczonych w ciągu roku szkolnego na realizację programu. Na przykład w klasie VIII jest 47 tematów a 62 godziny lekcyjne (po odliczeniu ferii, wycieczek, zwolnień itd.). Różnica 15 godzin przeznaczona jest na syntezę, utrwalenie materiału i sprawy regionalne.

Treść każdej jednostki tematycznej podana jest w formie szczegółowych haseł, które mogą być wykorzystane jako dyspozycje do lekcji lub sugestie dla autora podręcznika.

W liceum ogólnokształcącym przyjęto również zasadę podziału na małe jednostki dydaktyczne, z tą jednak różnicą, że część z nich może być realizowana w czasie dłuższym niż jedna godzina lekcyjna. Podobnie jak w szkole podstawowej wygospodarowano godziny na lekcje syntetyzujące i uogólniające.

W związku z przejściem na małe, jednotematyczne jednostki nieznacznym zmianom uległ również układ materiału. W dotychczasowych programach w ramach jednego działu, hasła ułożone były w porządku chronologicznym. Obecnie przyjęto zasadę układu problemowego z zachowaniem ogólnej chronologii (do tej pory w praktyce wykonywał to nauczyciel). Takie ujęcie posiada jeszcze i tę dodatnią stronę, że chroni przed wprowadzeniem do programu nadmiernej ilości problemów.

Zamierzeniem autorów było odciążenie programu od nadmiaru treści i umożliwienie nauczycielowi prawidłowej realizacji programu.

W liceum ogólnokształcącym zwiększono w planie nauczania wszystkich klas liczbę godzin historii z dziesięciu do dziesięciu, wprowadzając jednocześnie ten przedmiot do klasy IV. Pozwoliło to na rozluźnienie zagęszczonego materiału i zastosowanie bardziej prawidłowych cezur, a mianowicie: w klasie I od czasów najdawniejszych do połowy XV wieku; w klasie II od Odrodzenia do rewolucji burżuazyjnej 1789 roku we Francji i utraty niepodległości Polski w XVIII wieku; w klasie III od okresu napoleońskiego do wybuchu II wojny światowej i w klasie IV od najazdu niemieckiego na Polskę do czasów nam współczesnych.

W szkole podstawowej liczba godzin pozostała bez zmian, przesunięto tylko część materiału z klasy VIII do klasy VII, aby umożliwić uczniom pogłębienie znajomości czasów najnowszych. Jako cezurę dla klasy VIII przyjęto rok 1918 — odzyskanie przez Polskę niepodległości (dotychczas cezurę stanowił rok 1905).

W związku z zastosowaniem nowych cezur i wprowadzeniem nowych programów do wszystkich klas jednocześnie, nieuniknione są pewne przejściowe zakłócenia w procesie realizacji materiału programowego. Klasa III liceum w ubiegłym roku szkolnym zmuszona była przyhamować tempo pracy, natomiast większość klas VIII posiada niewątpliwie pewne zalety, które dadzą się wyeliminować w ciągu roku szkolnego.

Pełnej oceny nowego programu dokona praktyka szkolna.

# Z wizytą

## u prof. dr Zofii Kietlińskiej

Tym razem składamy wizytę prof. dr Zofii Kietlińskiej, profesorowi Politechniki Warszawskiej, a jednocześnie kierownikowi Międzyuczelnianym Zakładzie Badań nad Szkolnictwem Wyższym.



— Wprawdzie powszechnie wiadomo, że nie pedagogika jest zasadniczą specjalnością Pani Profesor, niemniej dla naszych czytelników jest Pani przede wszystkim pedagogiem. Dlatego interesowałoby nas niezmiernie nad czym obecnie, z tego właśnie zakresu, Pani Profesor pracuje?

— Jestem w trakcie kończenia pracy dotyczącej problemów pedagogiki wyższych studiów technicznych. Będzie to, pierwsza w zasadzie, próba usystematyzowania i ujęcia w pewną całość problematyki pedagogicznej wyższych uczelni technicznych. Chcę pokazać, jak przebiega i przebiegać powinien proces dydaktyczno-wychowawczy w tego typu szkolnictwie, jak należy ten proces metodycznie przeprowadzić; jak wyeksponować elementy wychowawcze zawarte w treściach nauczania, jak wiązać dydaktykę z wychowaniem.

Praca moja będzie w pewnym sensie korespondowała z będącą w druku pracą prof. W. Okonia, dotyczącą teorii dydaktyki studiów wyższych, z tym, że będzie nakierowana głównie na praktyczne zagadnienia pedagogiczne studiów technicznych. Przy podejmowaniu tego zagadnienia chodziło mi przede wszystkim o młodych pracowników nauki wyższych uczelni technicznych, którzy z pedagogiką, jako nauką, niewiele mieli do czynienia i którzy w związku z tym napotykały spore trudności w swej pracy dydaktycznej i wychowawczej, dla których moje opracowanie ma stanowić swego rodzaju „pomoc naukową” w zakresie przygotowywania się do zawodu nauczyciela wyższej uczelni.

— Skoro mowa o wychowaniu, to czy można już w tej chwili mówić o istnieniu zwanego systemu wychowawczego na wyższych uczelniach?

— Formalnie system taki istnieje. Został dość wyraźnie

sprecyzowany w ustawie o szkolnictwie wyższym, mówiącej o współdziałaniu młodzieży w życiu uczelni; o stworzeniu rad do spraw młodzieży etc. Dużo jest więc form organizacyjnych, w ramach których można by prowadzić bardzo aktywną i wszechstronną pracę wychowawczą. Faktem jest jednak, że jak na razie wiele się mówi o organizowaniu wychowania, dużo natomiast mniej o samym wychowaniu. Staram się między innymi w mojej pracy wypunktować zagadnienie przenikania się działalności dydaktycznej z wychowawczą, wskazać na możliwości znajdowania komponent wychowawczych w treściach nauczania, organizacji toku studiów i przebiegu procesu kształcenia.

— Wiemy, że pracę profesora politechniki łączy Pani Profesor z bardzo aktywną działalnością w Międzyuczelnianym Zakładzie Badań nad Szkolnictwem Wyższym. Interesuje nas więc, nad jakimi problemami pracuje się obecnie w zakładzie?

— Jesteśmy w fazie reorganizacji pracy zakładu, chcielibyśmy bowiem, aby placówka ta, mająca już określony i chyba nie tak mały dorobek, zdobyła rangę instytutu resortowego. Co zaś do kierunków działalności badawczej, to zgodnie z założeniami przygotowywanego planu pięcioletniego mamy zamiar zająć się takimi problemami, jak organizacja i ekonomika szkolnictwa wyższego; planowanie perspektywicznego rozwoju i czynniki tego planowania w szkolnictwie wyższym. Między innymi np. chcemy zbadać, jakie wyniki dała reorganizacja struktury uczelni. W sumie chodzi nam o to, aby dopracować się wreszcie modelu szkolnictwa wyższego w Polsce. Bo, mówiąc prawdę, takiego modelu wciąż jeszcze nie mamy, a dotychczasowe posunięcia organizacyjne oparte są bardziej na teoretycznych koncepcjach niż na materiale badawczym. Zresztą nie chcemy ograniczać się wyłącznie do problematyki szkolnictwa wyższego, lecz chcemy rozpatrywać ją w aspekcie całego systemu oświatowego, traktując szkoły wyższe jako jedno z ogniw tego systemu.

— Inny zakres interesujących nas zagadnień obejmuje problemy z dziedziny pedagogiki szkół wyższych, które określiłabym hasłem: szkoła wyższa — środowiskiem wychowawczym. Chcemy

przebadać, w jakim stopniu przeobraża się postawa młodego człowieka w toku studiów; jak oddziałuje na niego osobowość wychowawcy uniwersyteckiego; jak kształtuje się środowisko wychowawcze na uczelni itp. Z tym kręgiem zagadnień ściśle łączy się np. badania nad praktykami robotniczymi. Z tym też częściowo wiąże się i inny problem, którym się zajmujemy, a mianowicie sprawa zatrudnienia, stopnia wykorzystania i form doskonalenia absolwentów uczelni.

Wreszcie zagadnienia dydaktyczne. W pracowni zajmującej się tym zakresem spraw są na warsztacie takie zagadnienia, jak determinanty wyboru kierunku studiów i to w szerokim przekroju; od szkoły podstawowej do wyższej. Problem ten chcemy przebadać na populacji 5 tysięcy młodzieży.

Dalej chcemy przeanalizować sprawę efektywności preferencji przy przyjmowaniu na studia. W tym zakresie nie mamy jeszcze żadnych obiektywnych danych pozwalających nam stwierdzić, jakie korzyści przyniosły nam punkty preferencyjne; co więcej nie moglibyśmy nawet w sposób ścisły odpowiedzieć na pytanie, czy i w jakim stopniu zwiększył się udział młodzieży robotniczo-chłopskiej w studiach i tylko z tytułu preferencji. Aby bowiem na to pytanie odpowiedzieć, musielibyśmy w każdej uczelni wyłowić grupę tych, którzy bez owych dodatkowych punktów nie zostaliby przyjęci. A to wcale nie jest takie łatwe do odtworzenia w stosunku do lat ubiegłych.

Prowadziliśmy też poważne badania — będące już na ukończeniu — nad politechniką telewizyjną. Chodzi tu zarówno o sposób realizacji audycji, jak i stopień ich wykorzystania, przydatności i efektywności.

Dalej badamy jakość przygotowania zawodowego wybranej grupy absolwentów uniwersytetów, a także przygotowania do pracy nauczycielskiej absolwentów szkół pedagogicznych i absolwentów tzw. kierunków nauczycielskich na uniwersytecie.

W projekcie mamy zajęcie się takimi problemami, jak efektywność dydaktyczna szkół wyższych, efektywność praktyk studenckich, wynikających z toku studiów; a wreszcie jednym z najbardziej niepokojących zagadnień: zwiększającym się odsie-

wem przy egzaminach wstępnych. Odsiew ten na przestrzeni lat 1963—1970 zwiększył się z 30 do 52 proc. liczby kandydatów. Chcemy zdobyć odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się dzieje. Nie jest bowiem prawdą, że szkoły średnie z roku na rok gorzej przygotowują kandydatów, podobnie jak nie jest prawdą, że przyczyną należy upatrywać w braku zainteresowań nauką u młodzieży, w braku motywacji. Moim zdaniem przyczyną tkwią w słabości naszego systemu doboru kandydatów na studia, całego systemu reorientacji zawodowej. No, ale to jest moje osobiste (choć nie tylko moje) zdanie, nie oparte jeszcze na zweryfikowanych badaniach. Takie badania chcemy dopiero przeprowadzić, a problem ten uważamy za szczególnie pilny. W sumie cały plan badawczy służyć ma stworzeniu podstaw do silniejszego związania szkoły wyższej z całym systemem szkolnym z jednej strony i z gospodarką kraju z drugiej strony.

— Ostatnie pytanie, sakramentalne w naszych rozmowach z przedstawicielami nauki: co uważa Pani Profesor za podstawowe zadanie do rozwiązania w zakresie oświaty?

— Takim generalnym problemem — w moim przekonaniu — jest dopracowanie się całościowej, odpowiadającej potrzebom współczesnym i przyszłościowym, koncepcji systemu edukacji narodowej; od przedszkola poczynając na wyższych uczelniach kończąc, z uwzględnieniem wszystkich czynników oświaty pozaszkolnej, oświaty dorosłych. Do opracowania takiej koncepcji szkolnej mogą i powinny postużyć analizy zmian zachodzących w zakresie kształcenia w różnych krajach świata.

A wśród zagadnień szczegółowych, związanych już ze szkolnictwem wyższym, niezmiernie ważną wydaje się modernizacja dydaktyki; szerokie zastosowanie środków w uaktwiających nauczanie i zwiększających jego efektywność.

Rozmawiają: KRYSZYNA ROGALSKA

## PIERWSZE GAUDEAMUS W GDAŃSKIM UNIWERSYTECIE

(Dokończenie ze str. 1)

nie dla potrzeb szkolnictwa. UG natomiast, zachowując na tych kierunkach specjalizację nauczycielską, będzie także kształcił specjalistów z tego zakresu dla potrzeb przemysłu i gospodarki morskiej oraz dla potrzeb różnego typu placówek kulturalno-oświatowych.

UG, powstając w okresie tworzenia nowej struktury na wyższych uczelniach będzie już pracował w myśl nowych założeń organizacyjnych. Na sześciu wydziałach powołano tu już 21 różnych instytutów. Obecny na inauguracji wicepremier Stanisław Kociolek, były I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, który przyczynił się w niemałym stopniu do powołania UG — dziękując serdecznie wszystkim nauczycielom akademickim Wybrzeża Gdańskiego za ich olbrzymi wkład w rozwój nauki i oświaty tego regionu, wyraził jednocześnie nadzieję, że uczelnia ta stanie się w gronie naszych uniwersytetów placówką pionierską w zakresie metod wychowawczych i dydaktycznych. że będzie ona uniwersytetem nowym, nie tylko ze względu na datę powstania, ale przede wszystkim z racji nowych metod pracy.

Minister Jabłoński przypomniał, że jakkolwiek uniwersytet jest placówką nową, to przecież „nie powstał na naukowym ugorze, lecz na solidnej bazie stworzonej w latach poprzednich, a to głównie zdecydowało, że ten „morski” uniwersytet tu właśnie mógł powstać”. Zaczątki jego sięgają bowiem 1946 roku, gdy powołano Wyższą Szkołą Handlu Morskie-

go w Gdyni z tymczasową siedzibą w Oliwie oraz gdy powstała Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku. I Uniwersytet musi umiejętnie wykorzystać dorobek i wartościowe doświadczenia swych poprzedników, które w ciągu lat zdołały zgromadzić poważną kadrę naukową oraz dobrze się przysłużyć ziemi gdańskiej.

Na razie nowa uczelnia będzie pracowała w bardzo trudnych warunkach lokalowych — dysponuje bowiem tylko starymi gmachami WSP i WSE. Stopniowo jednak sytuacja w tej dziedzinie będzie ulegać poprawie. W dniu inauguracji wmurowano np. kamień węgielny pod gmach Wydziału Humanistycznego, który zostanie wzniesiony w Oliwie przy ulicy Wita Stwosza.

Decyzja o powołaniu UG została podjęta w okresie szczególnym dla polskiej gospodarki i kultury narodowej — w chwili gdy wypracowujemy nową strategię gospodarczą i szukamy ukrytych rezerw oraz w momencie, gdy troską numer 1 całego szkolnictwa stała się większa efektywność pracy dydaktyczno-wychowawczej. A zatem przed UG — podobnie jak przed wszystkimi wyższymi uczelniami — stają bardzo odpowiedzialne zadania.

„Najbliższe pięćdziesiąt lat — mówił na inauguracji minister Jabłoński — decydować będzie o tempie rewolucji naukowo-technicznej w naszym kraju, o jej zespoleńczeniu z dokonaną w nim rewolucją społeczną, o kształcie dalszych przeobrażeń naszej gospodarki i kultury. W tych warunkach szkolnictwo wyższe musi się stać sprawnym narzędziem ogólnej polityki państwa, tak w dziedzinie przygotowania odpowiedniej ilości i jakości kadr kwalifikowanych, jak i w dziedzinie badań naukowych (...). Pełna realizacja tej koncepcji generalnej, jaka leży u podstaw niedawnej nowelizacji ustawy o szkołach wyższych, wcielenie w życie jednolitej dydaktyki, wychowania i badań naukowych w najściślejszym zespoleńczeniu z budownictwem socjalistycznym w naszym kraju, to nie tylko obowiązek szkół wyższych



ale zarazem wielka dziejowa szansa, że wzrosnie poważnie ich rola w życiu narodu, a wraz z nią wzrosnie społeczna funkcja pracowników naukowych, podniesie się jeszcze wyżej ranga ich pracy nadany zostanie najbardziej prawidłowy kierunek ich działalności: jako nauczycieli i uczonych”.

Formy realizacyjne tej koncepcji — mówił dalej minister — będą niewątpliwie nieco odmienne w największej i najstarszej uczelni gdańskiej — wielce zasłużonej politechnice, inne w Akademii Medycznej czy w szkołach artystycznych, a jeszcze inne — w nowo utworzonym uniwersytecie. Nie w tym jednak tkwi istota problemu, jakie stoją przed nami w obliczu nowej, szczególnie ważnej pięćdziesiątki. Rzecz główna

w tym, że każde nasze posunięcie organizacyjne, że struktura wewnętrzna uczelni, formowanie procesu dydaktyczno-wychowawczego, prowadzenie badań, polityka kadrowa wreszcie — muszą być podporządkowane wspólnym celom nadrzędnym, które wyznacza partia na obecnym etapie rozwoju naszego ludowego państwa.

Przypomnienie tej oczywistej prawdy — kontynuował minister — jest w chwili obecnej tym bardziej konieczne, że zakończony został w zasadzie okres budowy sieci wyższych uczelni i podstawowym zadaniem szkolnictwa wyższego jako całości musi być umocnienie szkół, aby udoskonalić ich pracę, skuteczniej walczyć o jakość i ilość ich swoistej „produkcji”.

Troską numer 1 musi się stać zatem sprawność nauczania, która — jak podkreślił minister Jabłoński — choć stale wzrasta wciąż jeszcze jest w naszych szkołach niska, a na niektórych odcinkach wręcz kompromitująca. Żadnymi obiektywnymi przyczynami nie da się wyjaśnić, że na identycznych wydziałach różnych uczelni w Polsce różnice w pełnej cyklicznej sprawności wynoszą niekiedy nawet kilkadziesiąt procent, przy jakościowo jednokowej wartości absolwenta.

Aby jednak uczelnia dobrze spełniała swoje zadania, musi w nich istnieć odpowiedni klimat, atmosfera troski nie tylko o wyniki pracy naukowej, ale jednocześnie dydaktyczno-wychowawczej. Bo nie wystarczy posiadać dorobku badawczego, by być nauczycielem akademickim. Pracownik wyższej uczelni — zaakcentował minister oświaty — jest tak samo nauczycielem i stosować musimy wobec niego te same wymagania, jakie stawiamy wszystkim pedagogom, wszystkim wychowawcom. Odnosi się to do ogółu pracowników naukowo-dydaktycznych szkoły, niezależnie od zajmowanego przez nich stanowiska w hierarchii uczelnianej.

Zarówno społeczeństwo Wybrzeża Gdańskiego, jak i środowisko naukowe kraju, żywi nadzieję, że nowo utworzony UG wywiąże się dobrze ze swoich zadań, tak naukowych jak i dydaktyczno-wychowawczych, że wnieście poważny wkład w dzieło dalszego awansu kulturalnego i naukowego Polski nad Bałtykiem.

\*

Podczas uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego w Gdańsku, wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr S. Matysik, który mówił o prawie morskim w Polsce wczoraj i dziś. Nieprzypadkowo taki właśnie wykład otwierał pierwszy rok pracy Uniwersytetu Gdańskiego. Nieprzypadkowo też w gmachu teatru „Wybrzeże” gdzie odbywała się inauguracja roku akademickiego, widniał wymowny napis: „In mari vita tua”.

H. WIT.

Tak właśnie, choć niewątpliwie z pewną przesadą, można nazwać wrześniowy festiwal łódzki. Imprezę pionierską i bardzo pożyteczną, bo zwracającą większą uwagę — i to zarówno twórców jak i pedagogów — na film dydaktyczny.

Mówimy przecież coraz częściej o tym, że obecna cywilizacja jest cywilizacją obrazu i właśnie obraz odegra już niebawem w procesie kształcenia taką rolę, jaką spełniał przez wiele wieków druk.

Jak tymczasem wygląda u nas sytuacja w tej dziedzinie? Jakie i ile filmów dydaktycznych posiadamy? Właśnie dydaktycznych, a nie np. popularnonaukowych, instruktażowych czy dokumentalnych? Ile z nich może służyć szkółom podstawowym, a ile np. uniwersytetom czy też wyższym szkołom rolniczym? Które dziedziny wiedzy są najbogaciej reprezentowane, a które czekają dopiero na podjęcie ich tematyki? Czy istniejące filmy dydaktyczne mogą nas zadowolić, zarówno pod względem formy jak i treści? Jaki jest ich poziom artystyczny? W jakim stopniu są skorelowane z konkretnymi programami nauczania? Czy wreszcie biorą pod uwagę określone możliwości percepcyjne danego odbiorcy-ucznia, (konkretnej klasy) czy studenta?

Niestety, nasze wiadomości są tu bardzo fragmentaryczne, gdyż nie posiadamy należytego rozeznania w tej dziedzinie. Wiemy tylko, że dysponujemy sporą filmoteką szkolną, iż Centrala Filmów Oświatowych „Filmos” posiada aktualnie blisko 1500 tytułów (część ich jest jednak mocno przestarzała), że każdy rok przynosi około 60 nowych pozycji. Wiemy też doskonale, że jesteśmy pod tym względem bardzo opóźnieni w porównaniu z wieloma innymi krajami.

Ale już nikt nie posiada dokładniejszego rozeznania dotyczącego filmów dydaktycznych dla szkół wyższych. Niewiadomych jest tu zresztą bardzo dużo. Na dokładniejszą i bardziej precyzyjną odpowiedź czeka przecież także jedno z podstawowych pytań: jak powinien wyglądać model filmu dydaktycznego z zakresu poszczególnych dyscyplin wiedzy, przeznaczonych dla różnego typu szkolnictwa?

I dlatego właśnie I Festiwal Filmów Dydaktycznych, który zorganizowano w Łodzi w dniach 24-26 września, był imprezą niezwykle pożyteczną i wartościową. Usiłowano bowiem szukać odpowiedzi na te podstawowe, pytania. Festiwal, tworząc doskonałą okazję do zapoznania się z naszym dotychczasowym dorobkiem w zakresie filmu dydaktycznego, dał jednocześnie podstawę do szerszej i bardziej wnikliwej oceny aktualnego stanu w tej dziedzinie.

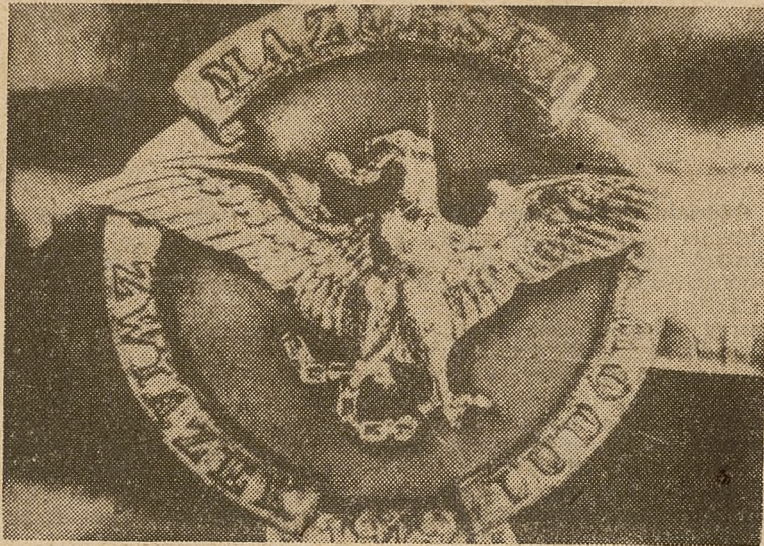
Regulamin festiwalu podaje, iż celem tej imprezy jest: „zaprezentowanie krajowego dorobku filmu naukowego (zawodowego i niezawodowego) przeznaczonego do zadań dydaktycznych w szkołach wyższych i średnich, do pracy popularyzatorskiej oraz jako dokumentu filmowego do prac naukowo-badawczych; stworzenie form wymiany doświadczeń w dziedzinie realizacji filmów, stosowania najnowszych technik zdjęciowych, laboratoryjnych i eksperymentalnych; pogłębienie zainteresowania twórców i ośrodków dydaktyczno-wychowawczych filmem naukowym jako jednym z najważniejszych czynników w nowoczesnej metodycie nauczania i masowym przekazie wiedzy”.

Organizatorami festiwalu łódzkiego, który ma być imprezą stałą powtarzającą się co dwa lata, są: Polskie Stowarzyszenie Filmu Naukowego, Centrala Filmów Oświatowych „Filmos” w Warszawie oraz Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi. Organizatorzy zaprosili do Łodzi wszystkich lub prawie wszystkich, którzy z racji pracy zawodowej powinni interesować się tym zagadnieniem. Na festiwal zjechali więc licznie reżyserzy i operatorzy, pedagodzy, dydaktycy, przedstawiciele kuratorów i ośrodków metodycznych, pracownicy nauki, nauczyciele. W ciągu kilku dni oglądali i dyskutowali zawzięcie. Bowiem razem z festiwalem odbywało się I Sympozjum Filmu Naukowego.

Jakie filmy zaprezentowano na festiwalu? Czy impreza ta spełniła, pokładane w niej nadzieje?

# FESTIWAL DYDAKTYKI WIZUALNEJ

HENRYKA WITALEWSKA



Zgodnie z regulaminem — w łódzkim festiwalu mogą brać udział filmy powstałe w okresie dwu ostatnich lat. Ponieważ jednak w bieżącym roku odbywał się pierwszy festiwal, do konkursu dopuszczono również, tytułem wyjątku, trochę filmów starszych.

W sumie do Łodzi nadesłano 152 filmy. Zgłaszały je bądź to poszczególne wytwórnie, bądź indywidualni twórcy, bądź też placówki naukowe, różnego typu zakłady i instytuty.

Specjalna komisja selekcyjna zakwalifikowała do konkursu niewiele więcej niż połowę, bo tylko 82 filmy; 20 filmów skierowano ponadto na tzw. przegląd informacyjny. Jakimi kryteriami się kierowano? Przede wszystkim tym, czy film ma rzeczywiście charakter dydaktyczny.

Co to jest film dydaktyczny? Jakkolwiek trudno tu o ścisłą definicję komisja selekcyjna przyjęła, że jest to w zasadzie film odpowiadający określonym programom nauczania szkolnym bądź akademickim.

Mimo że filmy dydaktyczne sensu stricto dominowały, to jednak na festiwalu znalazły się także — i chyba jak najbardziej słusznie — filmy popularnonaukowe, instruktażowe, naukowo-badawcze oraz filmy-reportaże i dokumenty o szczególnym znaczeniu społecznym i wychowawczym.



W sumie w Łodzi zaprezentowano 11 filmów dla szkolnictwa ogólnokształcącego, 17 — dla zawodowego i 24 — dla wyższego.

Jeśli zaś chodzi o poszczególne dziedziny, najwięcej było filmów o tematyce rolniczej (22) i medycznej (18). Krótkometrażówek z zakresu różnych dziedzin techniki znalazło się w sumie 17, zaś filmów humanistycznych — tylko 15.

Pokazy odbywały się w czterech różnych sekcjach: technicznej, medyczno-biologicznej, humanistycznej i rolniczo-przyrodniczej. Ponieważ projekcje miały miejsce jednocześnie w kilku salach, więc niestety, nie mogłam obejrzeć wszystkich filmów festiwalowych. Ale i te, które widziałam, dają jakiś obraz naszej produkcji w tej dziedzinie i pozwalają na pewne refleksje.

Impreza łódzka dowiodła chyba, że na ogólnym tle nowatorskich, poszukujących osiągnięć naszego krótkiego metrażu (czego dowodzą między innymi festiwale krajowskie — polski i międzynarodowy), film oświatowy, a zwłaszcza dydaktyczny nie może się poszczycić ambitniejszymi, budzącymi satysfakcję twórców i pedagogów, sukcesami. Że jest zbyt stereotypowy i chadza z upodobaniem starymi ścieżkami. Że jest bardzo często mało atrakcyjny, po prostu ciężki i nużący. Że — i to jest jeden z grzechów głów-

nych — nie zawsze liczy się z możliwościami percepcyjnymi odbiorcy, którym ma być np. 11-lub 14-letni uczeń.

Oto konkretny przykład. Na pokazie informacyjnym zaprezentowano między innymi film ukazujący postać Michała Drzymały pt. „Lekcja języka polskiego”. A więc temat filmu bardzo atrakcyjny; przedstawiony jednak został w tak nużący sposób, tak dużo było w nim niepotrzebnej prezentacji dokumentów pisanych, że zniechęciło to od razu młodych widzów; w tej sytuacji filmu nie ratuje fakt, iż twórcy trafili nawet do syna i wnuków słynnego Drzymały i pokazali ich na ekranie (zresztą również w bardzo nieudolny sposób).

Drugie spostrzeżenie. **Zbyt mało było w Łodzi filmów dla szkół, zwłaszcza dla szkół podstawowych.** A przecież nam wszystkim powinno szczególnie zależeć właśnie na dostatecznej liczbie dobrych filmów dla trzecich, piątych czy siódmych klas. Tymczasem zaś naliczyłam w Łodzi zaledwie cztery filmy dla szkół podstawowych: „Dinozaury”, „Jak się fruwa”, „Miary czasu” i „Kłopoty z ciepłem” — trzy z zakresu biologii i jeden dotyczący fizyki. To stanowczo za mało, jak na imprezę nazywaną się Festiwalem Filmów Dydaktycznych!

Niedobrze się też stało, że zrezygnowano z pierwotnego zamiaru nagradzania w dwóch podstawowych kategoriach: filmów dla szkół ogólnokształcących oraz filmów dla szkół zawodowych i akademickich. Taki sposób fundowania nagród ukazałby przecież lepiej jaką mamy sytuację w interesującej nas dziedzinie i na co poszczególne typy szkół mogą liczyć.

Ostatecznie nagradzano w kategorii filmów — zawodowych i niezawodowych — zrealizowanych na taśmie 16 mm oraz w dziedzinie filmów zawodowych zrealizowanych na taśmie 35 mm.

**Taki sposób wyróżniania zepchnął na daleki plan filmy dla szkół.** Na 20 dzieł nagrodzonych lub wyróżnionych, znalazło się zaledwie kilka filmów dla szkół średnich i jeden — dla szkół podstawowych.

Spośród dziewięciu głównych nagród festiwalu tzn. „Złotych, Srebrnych i Brązowych Światowidów”, tylko trzy przypadły filmom dla szkół. „Złotego Światowida” w kategorii filmów na taśmie 35 mm otrzymały „Kłopoty z ciepłem” W. Giersza — film rysunkowy zapoznający w bardzo dowcipny i atrakcyjny sposób z podstawowymi wiadomościami na temat ciepłoty ciał zwierząt (był to zresztą jeden z nielicznych filmów festiwalowych liczący się w bardzo wyraźny sposób z możliwościami percepcyjnymi odbiorcy).

„Srebrne Światowidy” otrzymały też dwa filmy dla szkół średnich — „Hutnictwo miedzi” M. Wogta, zrealizowany na zamówienie Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, oraz „Budowa wałów przeciwpowodziowych” — film dla szkół zawodowych przygotowany w Pracowni Pomocy Naukowo-Dydaktycznych SGGW w Warszawie.

Jury, w którym znalazło się aż sześciu dydaktyków i któremu przewodniczył doc. Jan Jacoby przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia Filmu Naukowego, preferował zdecydowanie filmy medyczne. Na dziewięć głównych nagród — aż pięć przypadło filmom z tego zakresu. Czy znaczy to, że właśnie filmy z dziedziny medycyny tak bardzo wyróżniają się poziomem spośród innych? Chyba nie. Wynikało to raczej z faktu, że prezentowane na festiwalu filmy medyczne posiadały zdecydowanie charakter dydaktyczny, podczas gdy filmy z innych dzie-

dzin miały nierzadko charakter bardziej popularyzatorski niż dydaktyczny.

Na doborze filmów na festiwal, jak i werdykcie jury odbił się niewątpliwie fakt, że głównym organizatorem całej imprezy było Polskie Stowarzyszenie Filmu Naukowego, które — takie przynajmniej odniosłam wrażenie — jest bardziej zainteresowane filmem dla szkół wyższych.

**Na liście laureatów brak było również filmów humanistycznych.** Ale fakt ten świadczy chyba nie tylko o zachwianiu pewnej proporcji na łódzkiej imprezie. Dowodzi on również, iż w zasadzie nie mamy dydaktycznych filmów humanistycznych. Brak ich zwłaszcza z zakresu takich dziedzin, jak ekonomia, psychologia czy — żeby przypomnieć najpilniejsze potrzeby — wychowanie obywatelskie.

Ale jak właściwie powinien glądać model filmu humanistycznego o charakterze dydaktycznym? A jak model filmu z zakresu techniki? Są to pytania bardzo ważne i jakkolwiek festiwal łódzki nie udzielił na nie pełnej odpowiedzi, to przecież postawił je w całej ostrości.

Inna kwestia: **kto w zasadzie powinien robić filmy dydaktyczne i naukowe: filmowcy czy raczej pracownicy nauki i pedagogów?** Wśród twórców filmów prezentowanych w Łodzi znajduje się między innymi: starszy asystent Zakładu Stomatologii Zachowawczej w Łodzi, pracownik Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie, kierownik Pracowni Pomocy Naukowo-Dydaktycznych WSR w Lublinie, profesor Akademii Medycznej w Łodzi, pracownik Katedry Historii Architektury Polskiej we Wrocławiu.

I rzecz ciekawa. W Łodzi okazało się, że filmy robione przez niezawodowców są zazwyczaj lepsze z punktu widzenia dydaktyki, zaś filmy przygotowywane przez reżyserów zawodowych, jakkolwiek bardzo często nienaganne warsztatowo, to jednak z punktu widzenia dydaktyki budzą nierzadko sporo zastrzeżeń.

Osobliście wypowiadam się zdecydowanie za robotą profesjonalistów, rzecz jasna, działających w ścisłym porozumieniu z naukowcami i z nauczycielami. Bo, jak do tej pory — nauczyciele nie są w zasadzie włączani przez wytwórnie filmowe do takiej współpracy. A otwiera się przecież przed nimi szerokie pola — zwłaszcza jako autorów scenariuszy czy też konsultantów. Należy chyba żywić nadzieję, że następstwem łódzkiego festiwalu będą właśnie takie robocze kontakty na co dzień.

Ponieważ festiwal ma być imprezą stałą odbywającą się co dwa lata, należy przypuszczać, że we wrześniu 1972 roku zobaczymy w Łodzi znacznie więcej filmów dydaktycznych dla szkół. Że filmy dla szkolnictwa wyższego, które zdominowały tegoroczną imprezę (jest to tym bardziej dziwne, że przecież nasz film naukowy stawia dopiero pierwsze kroki, historia jego liczy nie więcej niż 10 lat), będą lepsze aniżeli te, które oglądaliśmy w tym roku i które zostały wyróżnione wysokimi nagrodami.

Problem jednak nie polega tylko na tym, by mieć należyłą liczbę potrzebnych, dobrych filmów dydaktycznych. Trzeba jeszcze wiedzieć, co z tymi filmami później robić, jak się nimi posługiwać w szkole i na uczelni, by spełniały dobrze swoje zadanie. Do tematu tego — a w łódzkich dyskusjach bardzo dużo miejsca poświęcono tym właśnie zagadnieniom — jeszcze powrócimy.



**Węgry.** Węgierski Instytut do spraw oświaty podjął produkcję trzech filmów dydaktycznych dotyczących kształcenia ustawicznego. Filmy te omawiają jedno z niedawno dokonanych odkryć biologicznych, jeden z problemów wychowania rodzinnego (z zakresu planowania rodziny) oraz z dziedziny wychowania estetycznego.

Filmy te wyświetlane będą przede wszystkim w szkołach, a dla szerokiej publiczności — na ekranach telewizyjnym.

**Francja.** W siedzibie UNESCO odbył się na wiosnę bieżącego roku koncert 30 muzyków korzystających ze stypendium rządu francuskiego. Koncert — zorganizowany pod patronatem francuskiego ministra spraw zagranicznych i francuskiego ministra kultury — obejmował zarówno muzykę klasyczną, jak i współczesną.

W tym samym czasie odbyła się wystawa dzieł 70 młodych malarzy, również stypendystów rządu francuskiego.

**Wenezuela** — W Caracas Międzynarodowa Federacja Uniwersytetu dla Rodziców organizuje w listopadzie konferencję na temat „Odpowiedzialności ojca i matki w świecie współczesnym”. We wrześniu odbyło się już (w Mediolanie) przygotowane przez tę Federację spotkanie poświęcone „Dialogom pomiędzy młodzieżą a dorosłymi” oraz prowadzone są (w Wielkiej Brytanii) kursy kształcenia oświatowego.

**Włochy.** Z okazji Międzynarodowego Roku Oświaty oraz dla uczczenia 100 rocznicy urodzin znakomitego pedagoga, Marii Montessori, odbył się w Rzymie kongres poświęcony dziełu jej życia. Kongres zorganizowany przez towarzystwo „Opera Nazionale Montessori” oraz przez włoski komitet do spraw UNESCO obejmował będzie następujące tematy: „Maria Montessori a problem wychowania w świecie współczesnym”, „Kształcenie ustawiczne”, „Wartości pedagogiczne pracy w szkole” i „Wychowanie w duchu wolności i pokoju”.

**UNESCO.** Nowy numer kwartalnika „Perspectives de l'education” poświęcony jest w całości oświacie wiejskiej. Artykuły dotyczą takich zagadnień, jak „Oświata a rozwój wsi”, „Oświata na wsi a integracja społeczna”, „Szkoły podstawowe na wsi”, „Alfabetyzacja funkcjonalna w regionach wiejskich”, „Kształcenie nauczycieli wiejskich” itp.

**Stany Zjednoczone.** Grupa pedagogów i oświatowców amerykańskich podjęła eksperyment — nad którym patronat objął Departament Oświaty — polegający na uruchomieniu szkoły otwartej w ciągu pełnych 12 miesięcy. Eksperyment ten prowadzony w miejscowości Valley View w stanie Illinois ma na celu sprawdzenie, jaki wpływ tego rodzaju nauczanie będzie miało na dzieci oraz społeczeństwo.

Wakacje w tym rejonie przewidziane są (w związku z eksperymentem) co dwa miesiące po 15 dni. Po roku pracy porównane zostaną wyniki osiągnięte przez szkoły eksperymentalne i szkoły tradycyjne.



### SPRAWY, KTÓRE POWINNIŚMY PODJĄĆ

Pod takim tytułem ukazał się w tygodniku społeczno-kulturalnym „KULTURA” artykuł członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, **Józefa Tejchmy**, poświęcony idealom wychowawczym społecznym i kulturalnym, które proponujemy młodzieży. Autor nawiązuje do rady, która odbyła się w lipcu 1970 roku w Komitecie Centralnym PZPR z udziałem przewodniczących Komisji do spraw Młodzieży przy KW PZPR, poświęconej omówieniu zadań instancji i organizacji partyjnych w dziedzinie wychowania młodzieży.

Na wstępie J. Tejchma wyjaśnia, co oznacza używana ostatnio często formuła jednolitego frontu wychowawczego. Praktycznie powinna ona oznaczać — podkreśla autor — jednokierunkowe i zgodne działanie wszystkich czynników wychowawczych wśród młodzieży. Jest ich wiele i wszystkie mają ważne znaczenie.

Jednym z istotnych czynników jest sama rzeczywistość społeczna ze wszystkimi jej dodatnimi i ujemnymi stronami.

„Doświadczenie uczy — pisze J. Tejchma — że wszelkie reak-

stnieje czwarty rok, a więc można już mówić o tym, że nagromadziło się sporo doświadczeń dobrych i gorszych, że zebrano pewien dorobek — trudny może do pełnego przedstawienia, ale niewątpliwie.

**Studium Wiedzy Pedagogicznej przy Zarządzie Okręgu ZNP w Lublinie** otwarte jesienią 1967 roku, spotkało się z bardzo dużym zainteresowaniem w terenie, wynikającym z zapotrzebowania na zorganizowaną formę samokształcenia i na wiedzę przewidzianą programem studium.

Celem jego było stworzenie nauczycielom możliwości konfrontacji teorii pedagogicznej z praktyką dydaktyczno-wychowawczą oraz przygotowanie teoretycznej i praktycznej nauki do podejmowania prac naukowo-badawczych i do zdobywania wyższych stopni naukowych. Zarząd Okręgu pragnął ponadto rozszerzyć aktywność prelegentki i merytorycznie przygotować organizatorów ideowo-pedagogicznego doskonalenia nauczycieli. A więc uczestnikami kursu byli nauczyciele, którzy następnie mieli pomagać w organizowaniu i prowadzeniu samokształcenia swoich kolegów.

Problematyka studium obejmowała **podstawy socjalistycznego wychowania**. Zdecydowano się na wybór tej problematyki ze względu na zainteresowania nauczycieli, była ona również przedmiotem konferencji rejonowych. Organizatorzy — z ramienia Zarządu Okręgu ZNP opiekunem studium był kol. **Stanisław Szopa** — zyskali sobie pomoc pracowników naukowych lubelskich wyższych uczelni, a zwłaszcza kierownika Katedry Pedagogicznej Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie, doc. dr **Zofii Krzysztozek**, która związała się ze Studium na dobre.

Po roku pracy słuchacze wzięli udział w wakacyjnym kursie w Gdańsku.

Na zakończenie kursu przeprowadzono specjalną ankietę, która miała na celu oceny pracy studium i kursu. Ogólnie ocena ta wypadła dobrze, a słuchacze podkreślali szczególnie takie wartości, jak uzyskanie — dzięki bezpośrednim kontaktom z naukowcami — bieżącej orientacji we współczesnych osiągnięciach i problemach dydaktyczno-wychowawczych oraz politycznych, możliwość szerszego upowszechnienia doświadczeń, wdrażanie do twórczej pracy w zakresie problematyki wychowawczej, możliwość szerszej wymiary poglądów w toku dyskusji.

Jednocześnie zgłoszono szereg propozycji dotyczących dalszej działalności studium. Postulowano utrzymanie problematyki zajęć (tzn. problemy wychowania socjalistycznego), podejmowanie prac badawczych przez słuchaczy pod kierunkiem pracowników naukowych w celu ściślejszego powiązania w trakcie studium te-

orii z praktyką, zwiększenie informacji bibliograficznej, dotyczącej poszczególnych wykładów i zajęć seminaryjnych.

Najbardziej wymowną oceną pracy Studium była prośba uczestników o przedłużenie zajęć jeszcze na jeden rok. Życzenie to zostało uwzględnione i w roku 1968/69 w Lublinie zorganizowano dwa Studia Wiedzy Pedagogicznej. Jedno było kontynuacją pracy z roku ubiegłego i podjęło zagadnienie współczesnych potrzeb wychowania młodego pokolenia. Zajęcia na tym kursie prowadzono w grupach seminaryjnych i poświęcono je przede wszystkim omawianiu stanu własnego dorobku i prac badawczych.

Równoległe w tym samym roku zarządy **Oddziału Miejskiego**

### LUBELSKIE STUDIUM WIEDZY PEDAGOGICZNEJ

## i DOŚWIADCZENIA

**i Oddziału Powiatowego ZNP** w Lublinie zorganizowały Studium Wiedzy Pedagogicznej dla nauczycieli z Lublina i powiatu lubelskiego. Program obejmował szereg interesujących i aktualnych dla nauczycieli tematów: cele i zadania wychowania socjalistycznego, różnorodność i jedność wychowania, osobowość zaangażowana — w socjalistycznej teorii i praktyce wychowania, problem trudności wychowawczych we współczesnym świecie czy ideologiczne uwarunkowanie teorii i praktyki wychowania. Mimo to zajęcia na studium cieszyły się mniejszą frekwencją, także zaangażowanie w pracy samokształceniowej słuchaczy mniejsze niż ich kolegów w poprzednim roku.

Kierownictwo studium analizowało przyczyny tego stanu rzeczy. Wydaje się, że należy szukać ich w tym, że dla nauczycieli z miasta studium było jedną z wielu możliwości samokształcenia.

W następnym roku szkolnym 1969/70 zajęcia przeznaczono więc przede wszystkim dla nauczycieli z całego województwa. Podobnie jak w latach poprzednich na problematykę zajęć złożyły się zagadnienia wychowawcze powiązane tym razem z sprawami kultury, sztuki, rozwojem techniki i produkcji. Uwzględniono także

niewo szerszej problematykę dydaktyczną ze względu na wprowadzany w szkołach województwa tzw. eksperyment lubelski. Słuchacze tego ostatniego studium uczestniczyli także w 10-dniowym kursie wakacyjnym w Nałęczowie. Dla uczestników każdego ze studium organizowane były dwudniowe wyjazdy do Warszawy, w ramach których odbywały się spotkania z wybitnymi naukowcami, np. prof. T. Kotarbińskim czy prof. B. Suchodolskim.

W organizacji pracy studium trzeba było przezwyciężyć sporo trudności i przeszkód. Najważniejszą trudność stanowiło zebranie odpowiedniej kadry wykładowców i prowadzących zajęcia seminaryjne lub zajęcia na kur-

sach. Nie wszystkim naukowcom, do których zwracano się, odpowiadały tematy proponowane zmiany, czasem trzeba było modyfikować ustalony program. Niektórzy odmawiali ze względu na nawalną pracę, na niedogodność terminów itp. A doświadczenie wskazuje, że każda grupa seminaryjna powinna mieć stałego opiekuna — pracownika naukowego. Szczególne słowa uznania należą się kol. **Zofii Krzysztozek**, kierownikowi naukowemu studium, która potrafiła uporać się z trudnościami i w pracy ze słuchaczami poświęca bardzo wiele czasu i zaangażowania.

Zarząd okręgu interesował się na co dzień pracą studium, bezpośrednio opieką nad słuchaczami i zajęciami sprawował kolega **Stanisław Szopa**, do niedawna kierownik Wydziału Pedagogicznego okręgu. Opieka ta wymagała poświęcenia dużej ilości czasu — i tu kolejna trudność — niełatwo jest przy nawale zajęć związanych z aktualną pracą wydziału wygospodarować potrzebną liczbę godzin na organizację działalności studium. Poważną rolę mają także do spełnienia zarządy oddziałów powiatowych, które typują kandydatów na studium ze swojego terenu. Dobór słuchaczy jest sprawą bardzo istotną, tymczasem odbywa się on nierazadko na zasadzie przypadkowości, a nie

autentycznego zainteresowania samokształceniem. Wydaje się, że na te sprawy zarządy powinny zwrócić szczególną uwagę, aby swą, jaką daje studium, była w pełni i przez wszystkich słuchaczy wykorzystana.

Po trzech latach istnienia dorobek lubelskiego studium jest poważny. Dyplomy ukończenia otrzymało 170 słuchaczy (ponad 30 osób nie uzyskało dyplomów, ponieważ opuściło więcej niż dwa zajęcia w roku). W terenie opinie o pracy studium są bardzo dobre, zarządy oddziałów zyskały dobrze przygotowanych prelegentów, wiedza nabyta drogą samokształcenia i na wykładach czy seminariach ogromnie pomaga w szkole.

Absolwenci w dalszym ciągu interesują się problematyką, którą dyskutowali na zajęciach studium. Około 30 osób działa obecnie aktywnie w istniejącym przy zarządzie okręgu **Klubie Nauczycieli Nowatorów** i publikuje swoje prace w wydawnictwie Klubu „Ruch Nauczycielski”. Badania i publikacje dotyczą konsekwentnie konkretnych zagadnień wychowawczych, na przykład: wpływu środowiska na pracę wychowawczą szkoły, pracy wychowawczej w liceach dla pracujących, prób unowocześnienia metod wychowawczych w internacie w oparciu o samorządność młodzieży, wychowania patriotycznego na lekcjach historii w szkole podstawowej itp. W ramach Klubu Nauczycieli Nowatorów prowadzone są również konsultacje z naukowcami i między nauczycielami, wyjazdy w teren, zwiedzanie szkół eksperymentalnych, a więc stworzono pełną możliwość dalszego rozszerzenia swoich umiejętności zawodowych i wymiany doświadczeń.

Interesujące są plany na przyszłość. Kierowniczka Wydziału Pedagogicznego Zarządu Okręgu, kol. **Maria Kowalska** organizuje już kolejne studium, tym razem Studium Psychologiczne, ponieważ zainteresowanie problematyką psychologiczną wśród nauczycieli jest bardzo duże, a także potrzeba pogłębienia wiedzy i znajomości psychiki dzieci i młodzieży. Zajęcia na studium będą również pomocne w realizacji tematu jednej z rejonowych konferencji pedagogicznych przewidzianych wiosną przyszłego roku, a mianowicie „zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży szkolnej”. Opiekunem naukowym w dalszym ciągu będzie doc. **Zofia Krzysztozek**, pomoc zadeklarowali również pracownicy naukowej Katedry Psychologii Uniwersytetu im. Marii Skłodowskiej-Curie. Aktualnie opracowywany jest program zajęć i konsultowany z naukowcami.

Wypada więc życzyć lubelskiemu studium uzyskania jak najlepszych wyników w pracy z nowymi słuchaczami i zebrania wielu dobrych doświadczeń.

**ALICJA RACEWICZ**

z powodu błahych okoliczności. Jeśli chodzi o złe oddziaływanie na umysł młodzieży błędów w polityce kadrowej to na ten temat tak pisze J. Tejchma: (...) Można by tu przytoczyć doświadczenia i spostrzeżenia studentów w okresie praktyk robotniczych. Ich wypowiedzi świadczą, że wszelkie nieporządki spotkane w fabryce i na budowie w dziedzinie organizacji pracy spotykają się ze szczególnie głęboką dezaprobatą. Ludzie, którzy spełniają funkcje kierownicze, nawet najniższe, nie mogą uzyskać dobrej oceny i nie mogą być tolerowani, jeśli nie chcą, nie mogą lub nie potrafią dobrze zorganizować pracy na swoim odcinku. Dobra, solidna praca — wysuwa się w świadomości młodzieży, jako główne kryterium oceny ludzi, zwłaszcza kadr kierowniczych. Jest to zjawisko optymistyczne (...).

Następnie autor omawia rolę wychowawczą szkoły. Szkoła bowiem jest obecnie nie tylko czynnikiem rozwoju oświaty i kultury, lecz również jednym z najważniejszych czynników ekonomicznego wzrostu kraju. (...) Jest także — czytamy w artykule — głównym czynnikiem konstytuującym pozycję jednostki w naszym ustroju; nie dziedzictwo materialne otrzymane od rodziców w sposób niezasłużony, lecz szkoła determinuje los jednostki, jej zawód, pozyję, szansę i możliwości. Stąd wynika doniosłość wychowawcza szkoły dla rozwoju kultury, wzrostu gospodarki i dla losów jednostek w naszym ustroju. Doskonalenie szkolnictwa, podniesienie jego poziomu, zapewnienie mu kadry nauczycielskiej o coraz wyższym wykształceniu, stwarzanie szkole coraz lepszych warunków działania — to obecnie jedna

z najważniejszych dróg właściwego rozwiązywania problemów młodego pokolenia. Chodzi także o to, by nie zaniechać wysiłku w dziedzinie doskonalenia programu nauczania i wychowania w szkolnictwie, ze szczególnym uwzględnieniem szkolnictwa wyższego.

Stan rzeczy jest w pewnym sensie paradoksalny; mianowicie programy nauczania we wszystkich szkołach nie wyłączając wyższych, mają zawsze tendencje do pewnej stabilizacji, co można było znieść w warunkach, kiedy tempo rozwoju społeczno-gospodarczego było słabe. Lecz gdy tempo tego rozwoju przyspiesza się, to konserwatywny program kształcenia powoduje, że nowy inżynier często nie jest nastawiony twórczo wobec zadań produkcyjnych, nie ma zdolności innowacyjnych, co ostatnio podkreślali w dyskusjach prasowych kompetentni znawcy sprawy. Zainicjowane prace nad zmianami programów i metod kształcenia powinny być konsekwentnie doprowadzone do końca (...).

W dalszej części artykułu J. Tejchma naświetla niektóre zagadnienia młodzieży pracującej, akcentuje między innymi kwestię właściwej struktury kształcenia w zawodach, które są potrzebne społeczeństwu, sprawę adaptacji do pracy po skończeniu przez młodzież szkoły, studium (...).

„(...)W zakładach pracy — pisze autor — w organizacjach partyjnych, w samorządzie robotniczym rzadko pośród różnych rozwiązań i podejmowanych spraw spotyka się zainteresowanie na przykład dla fundowania stypendiów, dla praktyk i stażów produkcyjnych młodzieży, rzadko analizuje się źródła braku sta-

bilizacji zawodowej, częstych zmian miejsca pracy itp. Trudno znaleźć ważniejsze problemy wychowawcze, niż te, które łączą się z wyborem zawodu, z jego opóźnieniem, ze stabilizacją życiową. Błędy i zakłócenia w tym ogniwie są często źródłem wykołajenia się młodych ludzi (...).

W zakończeniu artykułu autor omawia problem tak zwanej młodzieżowej subkultury.

„Istnieje — pisze J. Tejchma — problem: gitarzystom i piosenkarzom oddano do dyspozycji stadiony, festiwalowe salony letnie, popularnych konferansjerów i całą Polskę przy odbiornikach. Tymczasem najzdolniejsi uczniowie i studenci, zwycięzcy olimpiad nauk ścisłych, wybitni młodzi naukowcy i konstruktorzy, których jest w Polsce coraz więcej — pozostają nieznanymi lub mało znanymi, nie mają głośniejszych sal wystawowych dla zaprezentowania wyników swych prac i swych pomysłów, nie mają bogatych i fanatycznych mecenasów. Świadomie stawiam sprawę w formie drastycznej. Są to jednak sprawy, które powinniśmy podjąć.

Jeśli w konkluzji zadamy pytanie — w czym głównie powinna przejawiać się troska PZPR o losy młodego pokolenia — odpowiedź jest tylko jedna: zapewnienie młodzieży możliwie najlepszego wykształcenia — o czym już mówiono, i dalsze szybkie rozwijanie gospodarki i kultury. To ostatnie leży bardziej w interesie młodzieży niż starszych pokoleń, które w mniejszym stopniu odczuwają konfrontację gospodarki, nauki i poziomu życia, jakie w przyszłości czekają socjalistyczną Polskę z innymi krajami Europy i świata”.

ność pracy naukowej, zawiść i niechęć wybijających się rodaków, wreszcie alkoholizm.

„Widocznie w pewnych punktach gospodarki narodowej istnieją jakieś niedociągnięcia, które powodują daleko idące rozprężenie dyscypliny w życiu społecznym i technicznym” — pisał jeden z dyskutantów. Dodajmy, że niedociągnięcia powodują także rozprężenie dyscypliny moralnej i tworzenie się na świadomości obywatelskiej alergicznych skaz, które nie wiadomo jak leczyć. Ieśli się nie dotrze do czynnika powodującego uczulenie.

Zatem nastolatki powtórzyły to, co słyszą od dorosłych, dorosli zaś powtarzają to, co widzą, a co jest epidemią i tylko patologią.

Jakie wnioski? Zmierzajmy do formuły patriotyzmu na dziś. Dyskusja o „nowych sprawach Polaków” — zdaniami Pass — „wprowadziła ton rzeczowej ana-

# O PATRIOTYZMIE MŁODZIEŻY BEZ OGÓLNIKÓW

lize, ujawniła, że nikt z dyskutantów nie jest ukołysany zadowoleniem z dotychczasowych osiągnięć, że wszyscy przymierzają możliwości kraju do wyzwania rzuconego nam przez nasze potrzeby i rozwój innych narodów, nieraz nie mniej imponujący niż nasz”.

Dopisuję do powyższego: Dyskusja była w tym sensie twórcza, że krytykując dostrzegła to, co złe, ale też wzięła odpowiedzialność za to „złe”. Truizm po-

zorny, bo gdyby wszyscy Polacy — i ci z budów, i ci spod kiosków z piwem, i ci ze szkolnych ławek czuli się odpowiedzialni za Polskę roku 1980 i 2000, wówczas znaleźlibyśmy tak poszukiwany wzór patriotycznej postawy.

Mówienie prawdy jest wtedy cynizmem, jeśli mówieniu temu nie towarzyszy ani duma z osiągnięć, ani protest przeciwko szkoleniu, ani tym bardziej rzetelne spojrzenie w przyszłość.

## TV w służbie oświaty dorosłych

Dziś wszyscy muszą się uczyć, tak młodzież jak i dorośli. Formy oświaty dorosłych są u nas bogato rozwijane, wiedza dociera do nas różnymi drogami, które z roku na rok ulegają doskonaleniu zarówno pod względem treści, jak i metod jej przekazywania.

Do akcji tej włącza się także telewizja. Jednym z większych cykli programowych w dziedzinie oświaty dorosłych są wykłady telewizyjne dla słuchaczy wyższych studiów zawodowych dla pracujących. Obecny rok akademicki będzie piątym kolejnym rokiem emitowania tego kursu za pośrednictwem szklanego ekranu. Ten jedyny w świecie eksperyment polegający na wykorzystaniu w skali krajowej telewizji do nauczania na poziomie wyższym został podjęty na podstawie umowy zawartej w 1966 roku między rządem polskim a UNESCO.

Są to w zasadzie dwa cykle programowe: dla kursu przygotowawczego oraz dla pierwszego roku studiów, a więc dla około 11.000 studentów wyższych studiów zawodowych dla pracujących. Może z nich również korzystać każdy, kto pragnie uczyć się z pomocą telewizji, a następnie zdawać egzamin od razu na drugi rok studiów technicznych dla pracujących. W ubiegłym roku 800 osób przygotowowało się w ten sposób na drugi rok studiów, spośród nich 80 złożyło pomyślnie egzamin. Liczba ta może komuś wydać się zbyt niska, ale trzeba przecież uwzględnić fakt, że podjęcie nauki z własnej inicjatywy przy równoczesnych obowiązkach zawodowych i rodzinnych, bez dopingu i pomocy ze strony uczelni, lecz tylko w oparciu o wykład telewizyjny, wymaga od słuchacza nie tylko silnego charakteru, ale i dużych zdolności. Telewizyjny wykładowca nie widząc bo-

wiem reakcji słuchaczy nie może wiedzieć, które partie materiału wymagają powtórzenia czy dodatkowych wyjaśnień.

Program „Politechniki Telewizyjnej” dla pierwszego roku obejmuje matematykę — trzy wykłady tygodniowo, geometrię wykreślną — jeden wykład i chemię — jeden wykład. Dla słuchaczy obydwu kursów emituje się wykłady z rysunku technicznego. Obydwa cykle programowe obejmują w ciągu roku około 180-półgodzinnych wykładów każdy. Kurs przygotowawczy nadawany jest w poniedziałki i środy o godz. 15.20 i 15.55 oraz powtarzany wieczorem po zakończeniu programu ogólnego. Politechnika Telewizyjna dla pierwszego roku — we wtorki, czwartki i piątki w tych samych godzinach i również powtarzane wieczorem.

Niezależnie od programów Politechniki — TV realizuje także trzy cykle programowe o tematyce rolniczej. Są to: telewizyjny kurs rolniczy (70 wykładów rocznie, nadawanych w soboty o godz. 12.30 i w niedziele o godz. 8.15), mający na celu poszerzenie wiedzy rolniczej wśród rolników. Zadaniem telewizyjnego przysposobienia rolniczego (42 wykłady rocznie, wtorki godz. 12.45 i powtórzenie o godz. 13.55) jest rozszerzenie wiadomości uczniów szkół rolniczych. Do tych samych widzów adresowany jest cykl „Mechanizacja Rolnictwa” (20 wykładów rocznie, czwartki godz. 12.45 i powtórzenie 13.55) przekazyjący osiągnięcia współczesnej techniki rolniczej. I wreszcie program „Przypominamy, radzimy”, kilkunastominutowy, emitowany raz w tygodniu, a w okresie nasilenia prac polowych dwa razy, nastawiony na doradczą informację o stanie pogody, warunkach glebowych, prognozach naukowców, słowem dotyczący wszystkich spraw bieżących istotnych dla rolników. Program nadawany jest w niedziele o godz. 8.50.

Programy te TV realizuje przy współpracy resortu oświaty i rolnictwa, co umożliwia organizowanie punktów konsultacyjnych oraz koordynację emisji z czasem zajęć w szkołach i uczelniach. Chodzi bowiem o to, aby umożliwić odbiór programów jak najliczniejszej liczbie słuchaczy.

Ponadto TV zrealizowała w oparciu o programy nauczania obowiązujące na studiach dla pracujących 76 filmów obejmujących wykłady z matematyki, geometrii wykreślanej i fizyki; kopie udostępniane są zainteresowanym uczelniom. Wycho-dząc naprzeciw potrzebom słuchaczy wydano także specjalny zestaw podręczników, informatory, zeszyty z treścią poszczególnych wykładów i tekstami zadań. Materiały te można otrzymać za pośrednictwem Powzschnej Księgarni Wysyłkowej, Warszawa, ul. Nowolipie 4.

Zasięg telewizji jest już dziś bardzo duży i z roku na rok obejmuje on coraz szersze kręgi społeczne nie tylko miejskie, ale też wiejskie. Wiedza emitowana za pośrednictwem TV trafia więc do tysięcy odbiorców, niezależnie od ich miejsca zamieszkania, zacierając różnice w poziomie kultury i wiedzy miasta i wsi. Jest to poważna zdobycz społeczna.

Dalszym wzbogaceniem w dziedzinie telewizji dydaktycznej będą programy emitowane dla wszystkich typów i szczebli szkół Płocka i okolicy przez niedawno powstały Ośrodek Telewizji Dydaktycznej w Płocku. Jedną z pierwszych inicjatyw będzie wieczorowe liceum telewizyjno-korespondencyjne przeznaczone dla pracujących, głównie młodych kobiet, które z powodów rodzinnych nie mogą uzupełnić wykształcenia w normalnym trybie. W ten sposób szkoła wejdzie do mieszkań tych ludzi, którzy chcą się kształcić. Pierwsze programy będą emitowane już w końcu bieżącego roku. Planuje się również prowadzenie telewizyjnych studiów podopiecznych dla kadry inżynierskiej zatrudnionej w Mazowieckich Zakładach Petrochemicznych. Ośrodek TV w Płocku, w którego zasięg wchodzi się 160 tysięcy mieszkańców tego regionu, będzie prowadził kompleksową działalność w dziedzinie telewizji dydaktycznej. Nie ogranicza bowiem swoich planów do samych audycji telewizyjnych, ma to być centrum eksperymentalne i badawcze, w dziedzinie włączania telewizji do procesu kształcenia.

D.B.

Tych elementów zabrakło mi w ankietach młodzieży.

Norwid w jednym z listów napisał: „Jesteśmy żadnym społeczeństwem. Jesteśmy wielkim sztandarem narodowym.”

Może powiesz mi ludzie serdeczni za te prawdy, ale gdybym miał dziś na szyi powróż, to jeszcze gardłem przywartym chrypałbym, że Polska jest ostatnia na globie społeczeństwa, a pierwsza na planecie naród”.

Czyżby postawa młodych Polaków świadczyła o tym, że zdanie Norwida nadal jest aktualne? Tak, świadczyłaby! Naród i jego wola są nam bliskie, społeczeństwo, czyli byt narodu w okresie niepodległości — dalekie!

Sądzę, że w pedagogice społecznej nie byliśmy konsekwentni. Wiele w tym winy szkoły, która umie oceniać przeszłość, lecz jest bezwolna wobec teraźniejszości.

„A jako, że historia każdego narodu — pisał uczeń ulepiony mądrzej niżeli pozostali ankietowani — składa się w większości z momentów mniej podniosłych, które jeśli nie w większym, to co najmniej w równym stopniu wpływają na jego losy, to istotną będzie rzeczą stwierdzić, iż zwykła, codzienna działalność człowieka w sposób najbardziej miarodajny określa jego postawę patriotyczną”.

Tym zdaniem mógłbym zakończyć Dodam jednak o bodźcach, o bodźcach w myśleniu. Są również konieczne jak w ekonomii! Kto tego nie rozumie, ten nie pragnie przekształcenia narodu w społeczeństwo. Tymczasem — jak chce futurologia — na mapie Europy będą się liczyć tylko społeczeństwa! I tę prawdę, tak bardzo obywatelską, musimy w szkołach przekazywać młodzieży po to, by zaczęła myśleć nowoczesnie!

STANISŁAW BORTNOWSKI

## Z twórczości nauczycieli

We wrześniu w gmachu ZG ZNP w Warszawie otwarto już drugą ekspozycję prac plastycznych pedagogów. Po wystawie Alicji Cionek — nauczycielki wychowania plastycznego i technicznego w Liceum Pedagogicznym dla Wychowawczyń Przedszkoli w Jaśle, która zaprezentowała interesujący cykl prac z serii „Człowiek”, eksponowane są grafiki Leona Stanisławskiego z Gdyni.

Kolega Stanisławski, pracujący do niedawna w Studium Nauczycielskim w Gdańsku jako wykładowca metodyki zajęć praktycznych i wychowania plastycznego, od bardzo dawna zajmuje się malarstwem i grafiką, szczerząc się w tej dziedzinie niemalymi osiągnięciami. Między innymi w 1946 roku otrzymał pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie na herb miasta Gdyni. Uczestniczył już w ponad 30 — zbiorowych i indywidualnych — wystawach. W bieżącym roku ekspozował swoje prace w Wejherowie, Gdyni i Sopocie.

Przez wiele lat głównie techniką akwarelową, obecnie pasjonuje go grafika kolorowa. Dorobek jego w tej dziedzinie prezentuje właśnie ostatnia wystawa, o-bok gipsorytów i monotypii widzimy na niej także sporo prac wykonanych techniką mieszaną. W grafikach kol. Stanisławskiego, związanych tematycznie prawie zawsze z morzem, uderza z jednej strony duża sprawność warsztatowa, z drugiej — szczególna, bardzo oryginalna wyobraźnia. Ten swoisty świat morza, charakteryzujący się subtelną poezją i niezwykłą bajkowością, pozostaje na dłu-gu w pamięci widza.

Serdecznie gratulujemy kol. Stanisławskiemu z racji tej wystawy oraz życzymy dalszych osiągnięć w jego oryginalnej twórczości.

(hw)

# Nowości WYDAWNICZE

POLITYCZNE, SPOŁECZNE

Erwin Hollos: KIM BYLI, CZEGO CHCIELI? Węgry 1956, KiW, Warszawa 1970, s. 296, cena 30 zł. Autor był naczelnym świadkiem wydarzeń październikowych w 1956 roku w Budapeszcie.

Stanisław Łukasiewicz: POLSKA, POLSKA — ALE JAKA? WL, Kraków 1970, s. 450, cena 30 zł. Autor podejmuje bardzo trudne zadanie — kazywania rzeczywistości polskiej w pierwszych latach powojennych.

Stanisław Rutkowski: ZARYS DZIEJÓW POLSKIEGO SZKOLNICTWA WOJSKOWEGO, MON, Warszawa 1970, s. 422, cena 50 zł. Książka z cyklu: Biblioteka Wiedzy Wojskowej.

BELETRYSTYKA

Wacław Gąsiorowski: PANI WALEWSKA. Powieść historyczna z epoki napoleońskiej, LSW, Warszawa 1970, s. 603, cena 55 zł.

Tytus Karpowicz: KSIĘGA PUSZCZY, PIEWKA KNIĘPI, Hustr. St. Rozwadowski, LSW, Warszawa 1970; s. 214, cena 14 zł. Książka dla młodzieży.

Stanisław Ordwick „Czernik”: HASŁO „WISLA”. Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCh, LSW, Warszawa 1970, s. 420, cena 40 zł.

O ZESPOLU REDUTY. Wspomnienia. „Czytelnik, Warszawa 1970; s. 418, cena 50 zł.

Igor Sikirycki: SIĘDMIU NIEOBECNYCH, WL, Łódź 1970; s. 158, cena 20 zł. Książka dla młodzieży.

Gore Vidal: JULIAN. Przekł. B. Zieliński, PIW, Warszawa 1970, s. 638, cena 45 zł. Opowieść o życiu cesarza Juliana, dobrze udokumentowana, ponieważ zachowały się trzy tomy jego listów i esejów oraz inne dokumenty.

Jerzy Wawrzak: NIETUTEJSZY, WL, Łódź 1970; s. 278, cena 18 zł. „Wawrzak zna i umie pokazać... najistotniejszą prawdę pracy. Jej dramatyzm, napięcie, ryzyko. Gre ludzkich ambicji, pasji i dążeń”. (z recenzji).

POPULARNONAUKOWE

Henryk Sandner: CZŁOWIEK ZMIENIA PRZYRODĘ, WP, Warszawa 1970; s. 124, cena 10 zł. Książka podejmuje bardzo istotne i aktualne zagadnienie oddziaływania człowieka na przyrodę ożywioną — skupiające się wokół problemu — człowiek a środowisko.

Napoleon Wolański: ROZWÓJ BIOLOGICZNY CZŁOWIEKA, PWN, Warszawa 1970; s. 438, cena 45 zł.

SPOŁECZNO-POLITYCZNE

BYDGOSKIE. Rozwój województwa w Polsce Ludowej, PWN, Warszawa 1970; s. 245, cena 35 zł. Biblioteka Wiedzy o Polsce Ludowej.

SZCZECIŃSKIE. Rozwój województwa w Polsce Ludowej, PWN, Warszawa 1970, s. 276, cena 38 zł. Biblioteka Wiedzy o Polsce Ludowej.

Zwzmiut Bostakowski: PODSTAWOWE KIERUNKI ZMIAN W SYSTEMIE PLANOWANIA I ZARZĄDZANIA GOSPODARKĄ NARODOWĄ, KiW, Warszawa 1970; cena 4 zł. Cykl: Problemy polityki gospodarczej.

Artur Bodnar: ROLA HANDLU ZAGRANICZNEGO I WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ W ROZWOJU GOSPODARKI NARODOWEJ, KiW, Warszawa 1970; cena 4 zł. Cykl: Problemy polityki gospodarczej.

Janusz Górski: WSPÓŁCZESNA GOSPODARKA KAPITALISTYCZNA, KiW, Warszawa 1970; cena 3 zł. Cykl: Podstawy Wiedzy Ekonomicznej.

Bronisław Golebiowski, Włodzisław Wesołowski: KLASY, WALKA KLAS, I PRZEBRAZNIENIA STRUKTURY SPOŁECZNEJ W POLSCE LUDOWEJ, KiW, Warszawa 1970; cena 4 zł. Cykl: Podstawy wiedzy społeczno-politycznej.

Janusz Janicki: OBLICZA STUDENCKIEGO BUNTU, Francia 1968, WP, Warszawa 1970, s. 154, cena 10 zł. Biblioteka Wiedzy Współczesnej — Omega.

„KSIĄŻKI POMOCNICZE I RÓŻNE

DRUKARSKIM SZLAKIEM. W setną rocznicę narodzin Związku Zawodowego Drukarzy Polskich. Praca zbiorowa pod red. St. Poznańskiego, Warszawa 1970; s. 284.

Stanisław Kartasiński, Mieczysław Okolowicz, Tadeusz Stanisławski: ZBIÓR ZADAN MATURALNYCH I EGZAMINACYJNYCH, Cz. IV, PZWS, Warszawa 1970; s. 386, cena 37 zł.

Zbigniew Krawczyk: NATURA, KULTURA-SPORT, Kontrowersje teoretyczne w Polsce, PWN, Warszawa 1970; s. 386, cena 40 zł.

PIESNI I PIOSENKI. Opracował na głos, duet wokalny, skrzypce, mandolina, gitarę lub akordeon — Edward Ciuksza, LSW, Warszawa 1970; cena, 8 zł.

Antoni Szaliński: MUZYKOWANIE ZESPOŁOWE, CPARA, Warszawa 1970; s. 230, cena 35 zł.

TEATR MŁODZIEŻY. Praca zbiorowa pod red. I. Słońskiej, IW, „Nasza Księgarnia” Warszawa 1970; s. 212, cena 32 zł.

## PRACOWNICY POSZUKIWANI

Związek Zakładów Doskonalenia Zawodowego w Warszawie ul. Podwale 17 zatrudni wizytatora. Warunki przyjęcia: stałe zameldowanie w Warszawie, wykształcenie wyższe (pożądane techniczne), cztery lata praktyki na stanowisku wizytatora lub 6 lat praktyki pedagogicznej. Podanie z dokumentami stwierdzającymi przygotowanie zawodowe oraz opinię z ostatniego miejsca pracy należy składać w Sekcji Kadr i Szkolenia Związku ZDZ w Warszawie, ul. Podwale 17. Warunki pracy do omówienia.

DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO NR 17 W RZEPINIE, WOJ. ZIELONOGÓRSKIE, zatrudni nauczyciela języka niemieckiego (lub angielskiego) z uprawnieniami do nauczania w szkole średniej.

Warunki pracy do uzgodnienia z dyrekcją szkoły.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Krzewy róż, najpiękniejsze odmiany poleca do jesiennej wysyłki w cenie 20 zł za 1 szt. — Ogrodnictwo, Tadeusz Wyrembek, Środa Wlkp., ul. Akacjowa. 141

Litery, cyfry rysuje przyrząd „Litemopis”. Cena 35 zł. Wysyłka „Signum” Swidnica Sl., Jagiellońska 1. 142

Uwaga miłośnicy róż! Krzewy róż do sadzenia jesiennego, wielokwiatowe, pełne najpiękniejsze kolory (nowości), o długim paku, wolnorozkwitającym, kwitnące do mrozów, (oraz polianty-rabatowe) wysyła za zaliczeniem pocztowym w cenie 22 zł — Plantacja róż — Włoszczowa, ul. Jędrzejowska 56, woj. Kielce 123



## UWAGA SZKOŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCE I SZKOŁY ZAWODOWE

Zjednoczenie Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół „Biofiz” informuje kolegów dyrektorów (kierowników) oraz nauczycieli szkół ogólnokształcących i zawodowych, że oprócz szerokiego asortymentu dotychczas rozprawdzanych pomocy naukowych, ostatnio ukazało się wiele nowości. Już są do nabycia:

- ekrany przenośne — składane, do tylniej projekcji przy świetle dziennym;
- zbiory skamieniałości przewodnich — datujące początki i historię życia na Ziemi;
- kwarcy, krzemiany i glinokrzemiany;
- produkty otrzymywane z węgla kamiennego;
- zestawy do ćwiczeń z chemii;
- spektrometry szkolne, do ćwiczeń z optyki;
- linie przesyłowe wysokiego napięcia, w elementach do składania;
- kule do zderzeń sprężystych;
- piszczałki Galtona, do obliczania częstotliwości drgania słupa powietrza we wnęce o określonej głębokości;
- preparaty mokre przekroju przez żołądek ptaka (kury);
- stoliki pod sprzęt audiowizualny;
- wieszaki do przechowywania map;
- zestawy segmentów do zabaw w przedszkolu.

Zamówienia na pomoce naukowe prosimy kierować pod adresem terenowo właściwych PZS „Cezas”. O przypadkach niemożności otrzymania zapotrzebowanych pomocy naukowych prosimy powiadamiać Zjednoczenie Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół, Warszawa, ul. Widok 5/7/9, które ze swej strony zbada możliwości realizacji zapotrzebowania w ramach bieżących zdolności produkcyjnych fabryk zrępowanych w zjednoczeniu i o możliwościach tych powiadomi zainteresowaną szkołę oraz odpowiedni PZS „Cezas”.

K-140-0

## Głos Nauczycielski

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30, Redaguje zespół: Danuta Bukaiowa, Monika Chadzyńska, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Gorski, Marian Kubicki (zastępca red. naczelnego), Hanna Polskiewicz, Alicja Raciewicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybarczyk, Henryk Witalewski, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczelny), Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw. nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł, rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa ul. Wronia 23, Konto PKO nr 1-6-100024. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamawionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamawionych. Zam. 2634, K-83.

Ponieważ ostatnio zainteresowanie moją osobą przybrało tendencje zniżkowe, co może mieć fatalne skutki ogólne w naszym szkolnictwie, postanowiłem swoim pracom naukowym nadać, delikatnie mówiąc, pewien rozgłos. Rzecz jasna, że autorka-lama budzi zawsze u odbiorców wątpliwości o charakterze sądniczym. Ale wynika to raczej z egoizmu i zarozumiałstwa wspomnianych już odbiorców, a nie osoby parającej się autorka-lama.

Pozwólcie jednak, Czytelnicy, że przejdę do bardziej konkretnych spraw i zapoznam Was z kilkoma doniosłymi eksperymentami, jakie w ostatnim czasie przeprowadziłem w swojej szkole. Czynię to dla Waszego dobra, ponieważ zapalałem chęcią niesienia pomocy szerokiej rzeszy nauczycielskiej w jej codziennej, szarej, żmudnej i niewdzięcznej pracy.

Otóż, ucząc przedmiotu zwanego powszechnie i oficjalnie fizyką (wśród uczniów szerzą się inne, półoficjalne nazwy tego przedmiotu, co należy bezwzględnie tepić) w dwóch równoległych klasach, zauważyłem, że młodzież z tych klas nie osiąga zadowalających wyników. Żeby nie być gołosłownym, przytoczę dane liczbowe za pierwszy okres. I tak, w klasie „a” aż 68,010743 proc. uczniów miało oceny niedostateczne z fizyki, a w klasie „b” — 67,968594 proc. Wyniki podaje tylko z dokładnością do szóstego miejsca, gdyż są one orientacyjne, dokładniejsze znajdzie czytelnik w mojej monografii, która ukaże się niebawem.

Każdy inny nauczyciel w mojej sytuacji straciłby głowę, a ja nie. Nie darmo jeżdżę po różnych kurso-konferencjach, biorę udział w spotkaniach, dyskusjach, żeby się teraz dać zjeść w kaszy.

Chcąc ratować sytuację, za zgodą swoich władz, w formie eksperymentu przeprowadziłem pewne przetasowanie wśród stanu osobowego obydwu klas. I tak, do klasy „a” przesunąłem wybranych uczniów, a do klasy „b” pozostałych. Segregacji dokonałem wspólnie z innymi kolegami i koleżankami (których nazwisk nie wymieniam z braku miejsca). Pragnę im jednak tą drogą złożyć serdeczne podziękowania za bezinteresowny trud i pomoc w moim eksperymencie.

Przy segregacji brało się pod uwagę:

- po pierwsze — pochodzenie społeczne ucznia,
- po drugie — wygląd zewnętrzny ucznia,
- po trzecie — wysokość zarobków rodziców,
- po czwarte — powiązania sąsiedzkie.

Wyników nauczania nie brano pod uwagę, ponieważ te — w świetle najnowszych badań moich kolegów-naukowców — są subiektywne.

Nauka odbywała się w obydwu klasach w warunkach idealnie

jednakowych. Ci sami nauczyciele, te same podręczniki, jak również te same metody. Eksperyment ciągnął się jeden okres, po którym okazało się, że w klasie „a” wyniki nauczania wzrosły o 0,000012 proc., a w klasie „b” tylko o 0,000010 proc. w stosunku do okresu pierwszego, przy czym brano pod uwagę wszystkie przedmioty objęte programem nauczania.

Gdyby wyniki te były pewne, to śmiało można by nazwać eksperyment polegający na doborze uczniów według kryteriów wyżej podanych za rewelacyjny. Sęk

Wybrałem więc własną drogę; w swoich dążeniach jestem uparty, ale nie jak osioł, ani nie jak baran, tylko jak owca, która po każdym ostrzyżeniu mobilizuje swe siły witalne i ponownie obrasta w wełnę.

Nie będę tu opisywał drogi swego wnioskowania, bo to dla przeciętnego czytelnika za trudne. Przytoczę tylko końcowy rezultat nowego eksperymentu. Otóż postanowiłem zachować stan osobowy obydwu klas. Przenaczyłem sobie tylko wiadomym sposobem dwa razy więcej godzin na każdy temat lekcyjny w klasie „a” niż na ten sam temat w klasie „b”. To nic, że pracowałem w tym okresie bardzo dużo, nawet do późnych godzin wieczornych. Razem ze mną przystąpili do eksperymentu inni nauczyciele uczący w klasach „a” i „b” (z braku miejsca nie przytaczam ich nazwisk), po uprzednim pisemnym oświadczeniu, że nie będą rościć żadnych pretensji do praw autorskich w wypadku, gdyby eksperyment okazał się udany.

Wyniki naszej pracy nie dały na siebie długo czekać. W następnym okresie okazało się, że w klasie „a” jest 100 proc. uczniów legitymujących się pozytywnymi wynikami, przy czym zdecydowanie wzrósł procent ocen bardzo dobrych i dobrych. Jednocześnie stwierdzono pewien spadek ocen pozytywnych w klasie „b” w porównaniu do okresu poprzedniego.

Wokół eksperymentu zrobił się uzasadniony szum. Przyjeżdżali wycieczki nauczycielskie z całego powiatu, organizowano seminaria, dyskutowano na konferencjach. Ogólnie rzecz biorąc, klasa „a” stała się oczkiem w głowie wszystkich pośrednio i bezpośrednio zainteresowanych szkolnictwem. Wszelkie wizytacje, jakie należały dościsnąć do naszej szkoły, dyrektor prowadził zawsze do klasy „a”.

Należy stwierdzić, że eksperyment mój przeszedł najsmielsze przewidywania, był szokujący. Ja sam własnym oczom i uszom nie wierzyłem, kiedy to uczniowie z klasy „a” bezbłędnie i rzeczowo odpowiadali na podchwytliwe pytania moich przełożonych.

Gwoli sprawiedliwości należy jeszcze wspomnieć o klasie „b”, chociaż ta, jako klasa nieeksperymentalna, nie zastępuje zbyt wiele miejsca w mojej pracy. Ograniczę się jedynie do zakomunikowania, że po naradzie postanowiliśmy zmienić jej literę w nazwie z „b” na „a”, co — moim zdaniem — powinno wpłynąć korzystnie na wyniki nauczania. To już jest jednak nowy eksperyment i nowy problem, który dopiero dojrzeje.

Wniosek, jaki się nasuwa w mojej pracy, jest jeden... ale to już pozostawiam czytelnikom, licząc na ich rzetelny obiektywizm.

WYBITNY  
EKSPERYMENTATOR

## Z doświadczeń EKSPERYMENTATORA

jednak w tym, iż nie wykluczam tutaj błędów rachunkowych. Z braku odpowiedniego komputera wszelkie rachunki i obliczenia wykonywałem pisemnie po kilka razy i za każdym obliczeniem tych samych danych, otrzymywałem różne wyniki. Z tych różnych wyników wyciągnąłem średnie arytmetyczne. Tu, czytelnicy mniej obeznani z pracą naukową, mają okazję przekonać się, na podstawie wielu odkrytych już praw przez moich poprzedników, ile pracy i wyrzeczeń wymaga szukanie prawdy, ale z drugiej strony, jakie to jest pasjonujące... Nie przeżyję osobistych dostarcza twórców takie właśnie szukanie drogi po omacku. O tym jednak postaram się swym młodemu kolegom opowiedzieć innym razem.

Wróćmy jednak do eksperymentów. Niektórzy koledzy (nie wymieniam ich nazwisk z braku miejsca) radzili mi dokonać nowego podziału na klasę „a” i „b”, z zastosowaniem nowych, bardziej obiektywnych kryteriów, jak np. długość włosów, wzrost, płeć... Nie skorzystałem z tych rad jedynie dlatego, że zdaje sobie sprawę, iż wśród naukowców również szerzą się takie cechy, jak zazdrość, walka o pierwszeństwo, czasami nawet nienawiść. Taki byle co doradzi, a potem zaraz procesuje się o współautorstwo lub nawet posadza o plagiat.



MYŚL W RAMCE

Doświadczenie życiowe to najmniej udany eksperyment

## FRASZKI

NIE KAŻDY...

Nie każdy, kto dierży ster  
Jest zupełnie fair.

P. S.

O POLEMIKACH

Z niejednej ostrej polemiki  
Zostają tylko wykrzykniki.

K. Śladowski

FRASZKA

To słów igraszka.

B. Kubicka

WIELU

Wielu głową walczy z murem  
Obok drzwi obitych skórą.

\*

Trudno być prorokiem  
w swoim kraju  
Gdzie indziej zaś —  
„nie panimają”.

ODWIECZNE MARZENIE

Odwieczne ludzkie marzenie:  
Zwycięska walka z cieniem.

POWÓD

Współczesnego człowieka  
uśmiech i szczęścia dreszcze  
Jeden powód tłumaczy:  
co za radość żyć!

Jeszcze.

Robert Gutowski

ŻEBRAK

Dziś żebrak jest sprytny  
na tyle,  
Że rzadko ma jedną wille.

J. Witkowski

SPOSTRZEŻENIE

Fakt, że mam myśli  
rozklekotane  
Nie ma żadnego związku  
z bocianem.

KRZYK MODY

Wokół wrzaski słyszę:  
Walczymy o ciszę!!!

Eugeniusz Korkosz



Bezsitność pedagogów

MYŚLI TAKIE SOBIE

Blasku można nabierać w cieniu.

\*

Każdy po swojemu odkrywa Amerykę. Szkoda.

\*

Myśl o wszystkim, co mówisz, lecz nie mów wszystkiego, co myślisz.

\*

Nazwisko to nie wszystko.

\*

Narzekanie na młodzież jest atrybutem ludzi dorosłych.

\*

Jedni już uczą problemowo, inni wciąż jeszcze — problematycznie.

\*

Niektóre zespoły mocnego uderzenia uderzają nas tylko po kieszeni.

\*

Aby dojść do prawdy, trzeba niekiedy zedrzeć kilka par butów.

Nadesłali:

Eugeniusz Korkosz  
Józef Bulatowicz

## KRZYŻÓWKA Z HASŁEM NR 13

**Poziomo:** 1) symbol pokoju; 4) trapi go zarost; 6) los; 7) konkurent PKP; 8) pisemny dowód otrzymania czegośkolwiek; 12) „łyżwy” na kółkach; 13) rodzaj ciasta oplatkowego, wafel; 15) owad z rzędu muchówek, którego larwy pasożytują na różnych zwierzętach; 16) jezioro, z którego wypływa Pisa; 17) jeden z synów Adama i Ewy; 20) kalendarz przystosowany do robienia notatek; 21) zastrzeżone prawo wydawnictwa do wydawania jakiegoś dzieła.

**Pionowo:** 1) pensja, uposażenie w niektórych zawodach; 2) popularny piosenkarz polski; 3) dolna część kolumny, filaru; 4) człowiek niezadowolony ze wszystkiego, we wszystkim dopatrujący się braków; 5) dawniej przeciwnik; 6) wyciąg pionowy, winda; 9) potomek Uranosa i Gei; 10) szkolna Kasa Oszczędności; 11) czeskie „tak”; 14) usypisko, wzniesienie, wzgórek; 18) Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej; 19) cienki placek z praśnego ciasta, pieczony przez wyznawców religii mojżeszowej na święto Paschy.

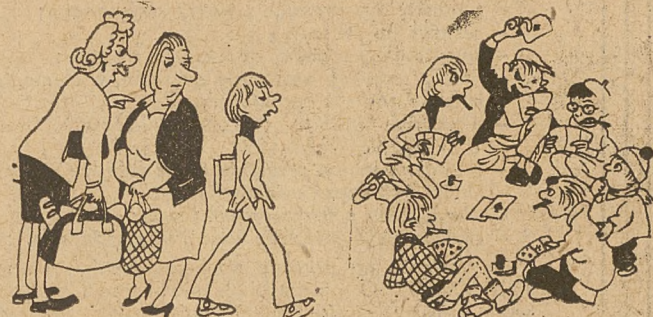
Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery z ponumerowanych krątek w prawym dolnym rogu, czytane kolejno od 1 do 32, utworzą hasło.

Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane trzy nagrody w postaci bonów towarowych na sumę 100 złotych każdy, ufundowane przez Wojewódzki Oddział PKO w Warszawie.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 10

Poszukiwane hasło brzmi: „Oszczędzaj i ucz oszczędzać”. W wyniku losowania nagrody w postaci książeczek oszczędnościowych z wkładem 100-złotowym, ufundowane przez Wojewódzki Od-

dział PKO otrzymują: Bolesław Dziuban — Ciechanów; Irena Ochocka — Głogów; Stanisław Powierża — Nowinki, powiat Wołomin. Nagrody książkowe wylosowali: Joachim Górecki — Bytom; Teresa Ślusarska — Wieluń; Bogusława Wigórska — Dębrznica, powiat Słubice.



Mój syn należy do jakiegoś tam kółka  
(wg „Krokodyla”)